10 GR

Warszawa, piątek 3 kwietnia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 99 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Godzinny strajk protestacyjny
nie udał się w Warszawie

Na dzień wczorajszy socjalistyczne związki zawodowe proklamowały jednogodzinny strajk protestacyjny od godz. 11 do 12 w południe.

Widomym znakiem akcji strajkowej dla przechodniów ulicznych w Warszawie było usiłowanie zatrzymania tramwajów. Udało się to uskutecznić przy zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej. Przerwa ruchu w tem miejscu sparaliżowałaby ruch niemal na całem mieście, gdyż unieruchomiłaby skrzyżowania na Krakowskiem Przedmieściu, Granicznej itd. Próba nie udała się i po krótkim postoju wozy ruszyły. Nie udała się również próba sparaliżowania ruchu na Żoliborzu, gdzie grupa kobiet usiłowała przeszkodzić kursowaniu tramwajów przez ustawienie się na szynach.

Wszystkie biura przedsiębiorstwa i instytucje miejskie pracowały wczoraj normalnie. Małe grupy wstrzymujących się od pracy zanotowano m. in. na terenie inspekcji sieci w Dyrekcji Wodociągów oraz w rzeźni, gdzie zastrajkowali pracownicy w magazynach.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa prywatne, strajk w polskich fabrykach naogół się nie przejawił. Porzucano częściowo lub całkowicie pracę w następujących fabrykach: Plutos (czekolada), Rygawar (guma), Syrena-Rekord (płyty), „Drucianka", Rozenfeld, P. P. E., a następnie Lilpop, Skoda, Parowóz, Norblin, Paschalski, Jan Serkowski, Pionier, Jarnuszkiewicz i inne. Wstrzymano się też częściowo od pracy w wielu towarzystwach ubezpieczeń, w biurach Ubezpieczalni Społecznej, w Powszechnym Zakładzi Ubezpieczeń Wzajemnych (na Sewerynowie) itd.

Naogół akcja protestu w Warszawie i na prowincji wypadła tak blado i pociągnęła tak nikłą ilość pracowników, że dowodzi kompletnego bankructwa menerów socjalistycznych wśród szerokich rzesz pracowniczych.

NASZE ABC

As atutowy

(R) Obsadzenie Nadrenji przez wojska niemieckie i narady londyńskie skupiły na sobie uwagę powszechną, pozostawiając w cieniu rozwój wydarzeń w dalekiej Abisynji. Tymczasem włoskie działania wojenne w Afryce weszły nieoczekiwanie w fazę decydującą i, jak się zdaje, końcową.

Po rozbiciu na południu armji rasa Desty przez gen. Graziani, nastąpiło potężne uderzenie marszałka Badoglio na froncie północnym, erytrejskim. Zdruzgotane zostały armje rasów Muługety, Seyuma i Kassy. Ogromna armja ekspedycyjna Italji otworzyła sobie w ten sposób drogę do centralnej Abisynji, w obronie której stanąć mogły już tylko armja negusa — w rejonie Dessie, oraz armja rasa Nasibu — w rejonie Harraru.

Wypadki europejskie przyśpieszyły bieg zdarzeń na frontach abisyńskich. Bezpośredniem następstwem 7 marca (zajęcie Nadrenji) były zarządzenia odwołujące z morza Śródziemnego angielskie okręty wojenne, t. zw. „Home Fleet", na wody terytorjalne Wielkiej Brytanji. Francusko-angielski układ śródziemnomorski, zapewniający wzajemną pomoc na wypadek napaści, skierowany wyraźnie przeciwko Włochom, uległ w nowem położeniu międzynarodowem rozluźnieniu. Włoski minister lotnictwa, gen. Valle, z dumą mógł wysławiać lotnictwo swego kraju i podkreślić, że panuje ono bezapelacyjnie nad każdym skrawkiem morza Śródziemnego.

Ostatnie depesze donoszą o wielkiej bitwie z armją negusa, zwycięskiej dla Włochów. Donoszą dalej o marszu kolumny włoskiej z południowego krańca Erytrei wgłąb kraju nieprzyjacielskiego, co prowadzi do ostatecznego odcięcia Abisynji od Somali francuskiego i zapewnia Włochom na przyszłość połączenie dwu kolonij — Erytrei i Somali.

Wczoraj nadeszła wiadomość o zajęciu przez Włochów Gondaru, dawnej stolicy abisyńskiej, położonej o 30 km od jeziora Tana, z którego wypływa Nil. Kto ma w ręku jezioro Tana, ten jest panem Egiptu. Zajęcie obszarów nad jeziorem będzie miało poważne następstwa, dając dzięki zwycięskim działaniom armji Mussoliniemu w ręce asa atutowego w rozgrywce z Wielką Brytanją. Wydaje się, że nic już nie przeszkodzi Mussoliniemu w doprowadzeniu do pomyślnego końca wielkich zamierzeń kolonjalnych.

Król królów pobity
8.000 ludzi padło w morderczej bitwie

RZYM, 1. 4. Komunikat urzędowy nr. 171.

W rejonie jeziora Asziangi w kierunku Kworam rozwinęła się wczoraj, 31 marca, wielka bitwa. Armja negusa z gwardją cesarską, wyposażoną w broń nowoczesną, zaatakowała pozycje włoskie na południe od Mai - Ceu. Dzień zakończyło pełne zwycięstwo wojsk włoskich. **Przewidziana akcja** abisyńska trwała od godz. 6 rano do 18. Złożyła się na nią serja ataków frontowych i oskrzydlających, które odparto.

Popoludniu wojska złożone z oddziałów włoskich i tubylców erytrejskich **kontratakowały, rozbijając przeciwnika, który cofnął się w nieładzie** do doliny Mekan, bombardowany z samolotów i dział.

Straty wojsk negusa bardzo ciężkie: Liczbę poległych oceniają na 7000 ludzi, w tem wielu pomocników dowództwa. Wzięto wielu jeńców i znaczne ilości broni.

Straty włoskie ogólem wynoszą: oficerów zabitych — 12, ranionych — 44, żołnierzy włoskich zabitych — 51, ranionych — 152, tubylców około 800 zabitych i ranionych.

Lotnicy włoscy odważnie i skutecznie brali udział w bitwie, będąc celem pocisków dział przeciwlotniczych, które **ugodziły kilka samolotów.**

Według zeznań jeńców, wojska które brały udział w bitwie, liczyły 20.000 ludzi, a **negus osobiście kierował bitwą na lewem skrzydle.**

strategiczne jako klucz do jeziora Tana.

Przebieg bitwy

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie za sobą ostatnie zwycięstwo włoskie. Będą one niewątpliwie bardzo poważne, albowiem negus dążył osobiście do rozgrywki. Negus znajdował się w pobliżu pola bitwy i cały czas obserwował jej przebieg.

Bitwa ta pod względem gwałtowności i zaciekłości przeszła wszystkie dotychczasowe bitwy w obecnej kampanji. Szczególnie krwawe i zaciekłe walki toczyły się na lewem skrzydle włoskiem. **Abisyńczycy atakowali niezwykle gwałtownie askarysów, którzy oskrzydlili prawe skrzydło abisyńskie i złamali atak nieprzyjaciela atakiem na bagnety. Strzelcy alpejscy walczyli również na białą broń,** ścigając nieprzyjaciela, pierzchającego w nieładzie, aż do Saafti, w pobliżu rzeczki Mecan. W czasie walki samoloty włoskie zrzuciły 13 ton materjałów wybuchowych. Według zeznań jeńców, dowódca gwardji cesarskiej został ciężko ranny. Wielu dowódców abisyńskich poległo. U boku negusa znajdowali się rasowie Kassa i Sejum.

12 GODZIN PIEKŁA

Według wiadomości ze źródeł angielskich i francuskich, gwardja cesarska w bitwie nad jeziorem Asziangi wykazała niesłychaną odwagę i brawurę. Żołnierze abisyńscy trzykrotnie szli do ataku, dostawali się jednakże w krzyżowy ogień lekkiej artylerji, karabinów maszynowych i piechoty, zaścielając pole bitwy trupami. Po kilkugodzinnej walce wojska abisyńskie poczęły okazywać oznaki zmęczenia. Wówczas włosi rzucili się do kontrataku, wsparci silnym ogniem artyleryjskim. Wojska Haile Selassie musiały ustąpić. Bitwa trwała 12 godzin. Agencja Havasa ocenia siły abisyńskie, które brały udział w bitwie, na 40 tys. żołnierzy, w tej liczbie 20 tys. wojsk wyborowych.

Klęska wojsk cesarskich ma niewątpliwie znaczenie decydujące dla wyniku wojny.

ROZEJM?

Havas donosi z Rzymu, jakoby emisarjusze negusa weszli w kontakt z naczelnem dowództwem włoskiem, w celu wszczęcia rokowań o rozejm.

CO MÓWIĄ POBICI?

ADDIS ABEBA. 2.4. Główna kwatera wojsk abisyńskich ogłasza komunikat o wielkiem zwycięstwie nad Włochami. Według tego komunikatu, wojska abisyńskie zajęły poczwórną linję fortyfikacyj włoskich. Na placu boju legło jakoby 36 oficerów i 700 żołnierzy włoskich oraz 2000 tubylców, walczących po stronie włoskiej. Miejsca, w którem toczyła się bitwa, komunikat niestety nie podaje.

Zajścia w Gondarze

RZYM, 2.4. Komunikat wojenny nr. 172: **W dniu wczorajszym oddziały nasze zajęły Gondar.**

PARYŻ, 2.4. Havas donosi z głównej kwatery włoskiej: Kolumna zmotoryzowana pod dowództwem gen. sekretarza partji faszystowskiej Starace, która weszła wczoraj do Gondaru, wyszła z Asmary i przebyła w ciągu 12 dni 800 km. Ostatnie 30 km. żołnierze przebyli pieszo w ciągu jednego dnia. Pod Gondarem kolumna zmotoryzowana spotkała się z inną kolumną włoską, zdążającą z Debarek. Kolumna Starace miała 500 samochodów i liczyła 5000 ludzi. Prowiantowana była przez samoloty.

Włosi znajdują się obecnie w odległości kilkunastu kilometrów od jeziora Tana. Bunt przeciwko negusowi w prowincji Godżam trwa jakoby w dalszym ciągu.

Ludność Gondaru zajęła wobec cofających się oddziałów abisyńskich wrogą postawę. Gondar jest starodawną stolicą Abisynji. Miasto to liczy obecnie zaledwie kilkanaście tysięcy mieszkańców, lecz posiada wielkie znaczenie

Kilka dni w Moskwie
zabawi ambasador Dawtjan

Jak już donosiliśmy, ambasador sowiecki, p. Dawtjan, opuścił Warszawę razem z komisarzem spraw zagranicznych ZSRR, udając się do Moskwy.

Obecnie dowiadujemy się, że pobyt ambasadora Dawtjana w Moskwie potrwa conajmniej 5 — 10 dni. Według informacyj ambasady sowieckiej, p. Dawtjan wyjechał z Warszawy w sprawach osobistych.

Tajna radjostacja w Warszawie
pracowała dla komunistów

Akcja władz bezpieczeństwa, zmierzająca do likwidacji jaczejek komunistycznych na terenie całej Polski, doprowadziła do sensacyjnego odkrycia: w mieszkaniu Szmula Ekstermana przy ul. Muranowskiej 32 znaleziono kompletnie urządzoną radjostację komunistyczną, pracującą na krótkich falach, która służyła do odbierania szyfrowanych depesz z Moskwy oraz do nadawania depesz szyfrowanych.

W chwili wkroczenia policji zastano przy pracy radjotelegrafistę Abe Goldfingera oraz zastano wiele szyfrowanych depesz i stenogramy wiadomości nadanych do Moskwy. Stwierdzono przy okazji, że tajna radjostacja utrzymywała łączność ze wszystkiemi ośrodkami partji komunistycznej w Polsce oraz z placówkami Kominternu zagranicą.

Ogółem nocy ubiegłej policja zatrzymała w Warszawie 19 osób, a wśród nich Joska Rosemberga (Marjańska 10), Chaję Maneli (Nalewki 43), Krajna Zandberga (Twarda 25) i Wacława Stańczykowskiego (Węgierska 17)

W mieszkaniu Julji Łatwińskiej (Mokotowska 18) znaleziono biuro techniki komunistycznej, powielacz, dwie maszyny do pisania i wiele „bibuły".

Dziś rano przywieziono z Łodzi do Warszawy Markusa Hofmana, przedstawiciela Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski, który odgrywał kierowniczą rolę na terenie Łodzi, Sosnowca i całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Igraszki sprawiedliwości amerykańskiej

Hauptmann w obliczu śmierci
Egzekucja wyznaczona na sobotę

NOWY JORK, 1. 4. Sąd w Trenton odroczył decyzję w sprawie postawienia w stan oskarżenia Wendela do 2 kwietnia. Pociągnie to za sobą zapewne ponowne odroczenie egzekucji Hauptmanna.

TRENTON. 2.4. Naczelnik więzienia Kimerling wyznaczył tymczasowo nowy termin egzekucji Hauptmanna na sobotę, na godz. 1-szą. Trybunał Łaski ma jednak prawo odroczyć termin egzekucji do czasu ukończenia śledztwa w sprawie Wendela. Jeżeli Wendel będzie postawiony w stan oskarżenia, to wówczas Kimberling zażąda odroczenia egzekucji poza datę wyznaczoną.

Jak słychać, odciski palców Wendela nie odpowiadają odciskom, wykrytym podczas śledztwa, jak również charakter pisma Wendela nie odpowiada charakterowi pisma listów, wysyłanych w sprawie okupu.

Przyśpieszone postępowanie
na wypadek zakłócenia spokoju i użycia broni

W ostatnich dniach ogłoszone zostało — jak donosiliśmy — rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, wprowadzające przyśpieszone postępowanie administracyjne na całym obszarze Państwa w sprawach o wykroczenia z artykułów 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych oraz artykułu 28 i 40 prawa o wykroczeniach (zakłócenie spokoju publicznego, posiadanie broni, amunicji itp.).

Zgodnie z tem rozporządzeniem terminy w postępowaniu karno-administracyjnem ulegają skróceniu do 3-ch dni, orzeczenia nie doręcza się — ogłoszenie orzeczenia zastępuje jego doręczenie. Sądy wyznaczają rozprawy na czas możliwie najkrótszy, niedłuższy niż dni 14, a jeśli oskarżony i świadkowie mieszkają w siedzibie sądu — na czas niedłuższy niż 7 dni, przepisy o terminach między doręczeniem wezwania oskarżonemu a dniem rozprawy głównej nie są obowiązkowe, grzywny wyznaczone nakazem karnym lub orzeczeniem sądu są natychmiast ściągalne.

Rozpórządzenie weszło w życie z dniem 1-ym kwietnia 1936 r. i obowiązuje do dnia 1-go stycznia 1937 r.

Wyjazd min. Muntersa

Po jednodniowym pobycie w Krakowie, odjechał wczoraj wieczorem przez Warszawę do Rygi generalny sekretarz łotewskiego M. S. Z. min. Munters.

Bitwa japońsko-rosyjska
za pośrednictwem Mandżurji i Mongolji

TOKJO. 2.4. Według komunikatu sztabu japońskiego armji kwantuńskiej (w Mandżurji), oddział japońsko-mandżurski na granicy mongolskiej został zaatakowany przez 12 samolotów mongolskich. Aparaty po 40-minutowej walce powróciły do swej bazy. Oddział japońsko-mandżurski został następnie zaatakowany przez silną grupę mongolską, która rozporządzała **czołgami i chemicznemi środkami walki**. Straty po obu stronach są znaczne. Rząd mandżurski wystosował ostry protest do rządu mongolskiego. (Armja mongolska ma oficerów przeważnie sowieckich — przyp. red.).

MOSKWA, 2.4. Agencja sowiecka Tass podaje, że między posterunkami granicznemi Adyk-Dołon i Tamsyk-Bułak doszło do walki między wojskami japońsko-mandżurskiemi a mongolskiemi. Walka trwała cały dzień 31 ub. m., część nocy i zakończyła się nad ranem 1 kwietnia. Wojska mongolskie, odparłszy próby zajęcia przez Japończyków i Mandżurów Tamsyk-Bułak (położonego w odległości 45 km. od granicy na terytorjum Mongolji), zdołały odrzucić oddziały nieprzyjacielskie ku granicy i wypędzić je poza terytorjum mongolskie, zadając im przytem ciężkie straty. Posterunek Adyk-Dołon na terytorjum mongolskiem zajęty został spowrotem przez wojska mongolskie. Komunikat sowiecki zredagowany jest w bardzo ostrym tonie w stosunku do armji japońskiej.

16 stopni w Warszawie
17 w Kaliszu i Cieszynie

W dniu wczorajszym w całym kraju panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach południowych. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 8 st. ciepła w Wilnie, 10 w Zaleszczykach, 11 w Zakopanem, Lwowie, Lublinie, Pińsku, Grodnie i Suwałkach, 12 w Krakowie, 13 w Białymstoku i Kielcach, 14 w Brześciu n/B., 15 w Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu, 16 w Warszawie, Łodzi i Katowicach, a 17 w Kaliszu i Cieszynie.

Dziś — w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Dość ciepło. Słabe, chwilami umiarkowane, wiatry z kierunków zachodnich.

Nic nie mają do roboty
Urzędy rozjemcze w likwidacji

Min. Rolnictwa J. Poniatowski wydał rozporządzenie nakazujące likwidację wojewódzkich urzędów rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw ziemskich w Katowicach i Nowogródku, oraz urzędów powiatowych w Obornikach, Krotoszynie Rawiczu i Srodzie (woj. poznańskie) oraz Świętochłowicach (woj. śląskie).

Jak się dowiadujemy, decyzja powyższa spowodowana jest niezwykle małą ilością spraw jakie wpływały do powyższych urzędów.

Od Wydawnictwa

Z dniem 1 kwietnia r. b. przeniesione zostały do gmachu „Drukarni Literackiej" przy Al. Jerozolimskich" 121 biura naszej Administracji, t. j. Zarządu, Prenumeraty i Księgowości. Natomiast dział Ogłoszeń i Kantor mieszczą się nadal w lokalu przy ul. Zgoda 1.

Pogrom komunistów

Aresztowania w całym kraju

Na terenie całego państwa przystąpiły władze do zdecydowanej akcji przeciwko rozwijającej się coraz bardziej działalności wywrotowców, wspomaganej przez obce pieniądze i kierowanej przez komintern moskiewski.

W KIELECKIEM

Na terenie województwa kieleckiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły likwidację szeregu lokalnych komórek komunistycznych. Dokonane w nocy z dnia 31 marca na 1 bm. rewizje ujawniły obszerny materjał dowodowy. W pow. częstochowskim aresztowano 43 osoby oraz opieczętowano lokal Towarzystwa „Oświata", gdzie znaleziono nielegalne wydawnictwa komunistyczne. W powiecie kieleckim zatrzymano 41 osób. W pow. zawierciańskim zatrzymano 22 osoby. Opieczętowano również lokal żydowskiego stowarzyszenia w Zawierciu oraz lokal stowarzyszenia „Kultura" w Olkuszu.

W BIAŁOSTOCKIEM

BIAŁYSTOK, 1.4.36. W dniu 31 ub. m. przeprowadzono szereg rewizyj oraz zatrzymano kilkadziesiąt osób, znanych na terenie województwa białostockiego ze swej działalności wywrotowej. M. in. w Białymstoku aresztowano 29 działaczów komunistycznych, w powiecie białostockim — 2, w powiecie grodzieńskim — 26, w łomżyńskim — 7, w sokólskim — 3 i wołkowyskim — 6 komunistów.

WE LWOWIE

We Lwowie, po przeprowadzeniu rewizyj w lokalach osób podejrzanych o działalność komunistyczną, władze bezpieczeństwa skonfiskowały liczną korespondencję, notatki i rękopisy, oraz aresztowały ogółem 39 osób.

W LUBELSKIEM

W Lublinie, Białej Podlaskiej, Zamościu, Siedlcach, Chełmie, Międzyrzeczu i Radzyniu władze bezpieczeństwa aresztowały ostatnio 65 wywrotowców.

W WILNIE

Na terenie Wilna władze bezpieczeństwa dokonały w ciągu ub. nocy rewizje. Ujawniono obfity materjał kompromitujący i zatrzymano kilkadziesiąt osób, kierujących akcją wywrotową w Wilnie.

W ZAGŁĘBIU DĄBR.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu dnia 31 marca b. r. kilkadziesiąt rewizyj, aresztując 36 osób.

Według otrzymanych wiadomości aresztowano dotychczas w całej Polsce ogółem około 600 agitatorów komunistycznych.

NA G. ŚLĄSKU

KATOWICE, 1.4.36. W ciągu doby ubiegłej władze bezpieczeństwa dokonały w szeregu miejscowości Górnego Śląska rewizyj i aresztowań wśród elementów wywrotowych. Do wieczora dnia 31 marca b. r. zatrzymano 27 wybitniejszych działaczów komunistycznych.

W samych Katowicach aresztowano 13 osób, które przekazane zostały władzom sądowym.

Za przykładem Niemiec

Austrja wprowadza

powszechny obowiązek służby z bronią

WIEDEŃ, 1. 4. Austrjacki Sejm związkowy uchwalił ustawę konstytucyjną o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych. Na mocy tej ustawy każdy mężczyzna, obywatel austrjacki, w wieku od lat 18 do 42, może być powołany na pewien ograniczony okres czasu do **służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych**. Szczegółowe przepisy, dotyczące rodzaju i czasu trwania tej służby, wydane będą przez kanclerza w drodze rozporządzenia.

Nowa **ustawa przywraca** właściwie w **Austrji powszechną służbę wojskową, na którą nie pozwalały Austrji — podobnie jak Niemcom, Węgrom, Bułgarji i Turcji — traktaty pokojowe zawarte po wojnie światowej.**

Posiedzenie sejmu związkowego, na którem uchwalono ustawę, miało charakter wydarzenia o historycznem znaczeniu, co wyraziło się w entuzjastycznych manifestacjach posłów i publiczności, zgromadzonej na galerji, na cześć kanclerza Schuschnigga.

Tutejsze koła polityczne podkreślają doniosłość polityczną powziętej przez parlament uchwały. Ustawę tę uważają w Wiedniu za **pierwsze następstwo rozmów rzymskich**. Powzięcie jej stanowi niewątpliwie wyłamanie się spod traktatu w St. Germain, po którem, jak należy przypuszczać, **przyjdzie kolej na traktat w Trianon** (zawarty przez Węgry). Obecna sytuacja międzynarodowa i życzliwy stosunek Francji do Austrji ułatwiło ogłoszenie tej ustawy.

OPINJA CZECHOSŁOWACJI I JUGOSŁAWJI

PRAGA, 1. 4. Tutejsze koła miarodajne oceniają sytuację, wytworzoną na skutek uchwalenia w Austrji ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, z całkowitym spokojem i wyraźną rezerwą. Koła te podkreślają, że Czechosłowacja, stojąc na stanowisku nienaruszalności traktatów, nie przyjmie do wiadomości stworzenia faktu dokonanego. Wyrażany jest jednak pogląd, że przyjęta przez parlament związkowy ustawa nie stanowi jeszcze naruszenia traktatu w St. Germain. W Pradze wyrażany jest pogląd, że rząd austrjacki wprowadzi w życie uchwaloną dziś ustawę dopiero po uzyskaniu zgody sygnatarjuszy paktu w St. Germain. Wyrażane jest ponadto zdanie, że wyznaczenie komisyj poborowych na zasadzie uchwalonej ustawy nie jest jeszcze równoznaczne z naruszeniem traktatów pokojowych.

BIAŁOGRÓD, 2.4. Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Austrji wywołało niezwykle silne wrażenie w jugosłowiańskich kołach politycznych. Prasa wskazuje na znaczenie tego aktu, który stanowi jaskrawe naruszenie traktatu pokojowego, zawartego w St. Germain. Dziennik „Politike" zaznacza, że państwa Małej Ententy nie mogą przejść nad tem do porządku dziennego.

Plan pokojowy Hitlera

Odpowiedź na propozycje państw lokarneńskich

LONDYN 2. 4. Wczoraj ambasador von Ribbentrop wręczył min. Edenowi memorandum rządu Rzeszy Niemieckiej.

Min. Eden zakomunikował tekst noty niemieckiej rządom francuskiemu i belgijskiemu w zwykłej drodze dyplomatycznej.

Odpowiedź niemiecka stanowi obszerny dokument i zawiera część ogólną i 19 punktów. Na wstępie rząd Rzeszy zaznacza, że nie może uznać **projektu mocarstw lokarneńskich za podstawę do rokowań. Powołując się na ostatnie wybory w Niemczech nota stwierdza, że naród niemiecki udzielił rządowi mandatu obrony interesów Rzeszy i narodu niemieckiego.**

W dłuższych wywodach rząd Rzeszy twierdzi, iż zgodnie z 14 punktami Wilsona demilitaryzacja Nadrenji po wojnie była jedynie **aktem przemocy w stosunku do Niemiec. Rząd niemiecki nie może poddać swoich zarządzeń, przeprowadzonych na własnem terytorjum i niezagrażających nikomu, rozpatrzeniu obcej instancji. Układ lokarneński stracił prawne i polityczne podstawy, wskutek zawarcia paktu francusko-sowieckiego, który ma wszelkie cechy sojuszu** wojskowego. Oskarżać rząd niemiecki o złamanie układu lokarneńskiego **jest w tych warunkach nową dyskryminacją w stosunku do wielkiego narodu, co równa się postawieniu pod znakiem zapytania wszelkiej koncepcji trwałego pokoju.**

Dla rządu Rzeszy niezrozumiałe jest życzenie Francji, by zaczęły się niezwłocznie narady sztabów generalnych. Niemcy nie zamierzają kiedykolwiek napadać na Belgję lub Francję, zresztą zbrojenia francuskie i fortyfikacje na granicy wschodniej uczyniły podobny atak nierealnym z punktu widzenia wojskowego. Nota wypowiada się przeciwko zamierzonym rokowaniom przedstawicieli sztabów generalnych mocarstw lokarneńskich bez udziału Niemiec i przed zawarciem nowego paktu bezpieczeństwa.

Następnie rząd Rzeszy zapytuje, czy celem wysiłków dyplomacji europejskiej ma być podział narodów europejskich na wolne i niewolne, na posiadających więcej lub mniej honoru, czy też należy przez wysiłek konstruktywny zapewnić trwały pokój i bezpieczeństwo. Rząd niemiecki mógłby wziąć udział tylko w rokowaniach, zmierzających do osiągnięcia tego drugiego celu. Zadania ogólne, leżące przed europejskimi mężami stanu, muszą być podzielone na trzy okresy: a) Wytworzenie spokojnej atmosfery, celem wyjaśnienia procedury rokowań wstępnych, b) Właściwe rokowania nad zabezpieczeniem pokoju europejskiego. c) Dodatkowe uzupełnienia akcji zabezpieczenia pokoju w późniejszym terminie (rozbrojenie, sprawy gospodarcze i t. d.).

Propozycje Niemiec

Rząd niemiecki ze swojej strony przedstawia następujące propozycje:

1) Przyszłe układy celem zabezpieczenia pokoju europejskiego powinny mieć charakter święty. W tym celu wszystkie biorące w nich udział narody muszą być uznane za całkowicie równouprawnione i jednakowo szanowane.

2) Aby skrócić okres niepewności w interesie życia gospodarczego, rząd niemiecki proponuje ograniczyć okres wstępny do 4 miesięcy (patrz wyżej, punkt 1).

3) Rząd niemiecki zapewnia, pod warunkiem równoznacznego zobowiązania ze strony rządów Belgji i Francji, że w tym okresie 4 miesięcy nie będzie wzmacniał swych wojsk w Nadrenji.

4) Wojska niemieckie w Nadrenji nie będą w tym czasie przesunięte bliżej ku granicy belgijskiej lub francuskiej.

5) Celem zagwarantowania tych obustronnych zapewnień utworzonoby komisję, w której byliby reprezentowani obaj gwaranci Lokarna, to jest Anglja i Włochy, oraz niezainteresowane państwo neutralne.

6) Niemcy, Belgja i Francja uprawnione są do wysłania po jednym przedstawicielu do tej komisji.

7) Niemcy, Belgja i Francja wyrażają zgodę w razie zmiany warunków wojskowych, by komisja dokonała niezbędnych stwierdzeń przez attaches wojskowych Anglji i Włoch.

8) Niemcy, Belgja i Francja zapewniają, że wynikłe stąd zastrzeżenia wpełni będą wzięte pod uwagę.

9) Pozatem rząd niemiecki jest gotów zgodzić się na wszelkie ograniczenia pod względem wojskowym na niemieckiej zachodniej granicy, na podstawie całkowitej wzajemności ze strony obu zachodnich sąsiadów.

10) Niemcy, Belgja i Francja oraz dwa mocarstwa gwarancyjne zgadzają się, że natychmiast, lub najpóźniej po zakończeniu francuskich wyborów przystąpią pod kierownictwem rządu brytyjskiego do obrad nad zawarciem 25-letniego paktu nieagresji.

11) Niemcy zgadzają się, aby także ten pakt bezpieczeństwa podpisały Anglja i Włochy jako mocarstwa gwarancyjne.

12) Gdyby z tych układów bezpieczeństwa wynikły specjalne wojskowe zobowiązania pomocy, Niemcy wyrażają gotowość wziąć również na siebie takie zobowiązania.

13) Rząd niemiecki ponawia propozycję zawarcia paktu lotniczego, jako uzupełnienia i wzmocnienia tych układów bezpieczeństwa.

14) Rząd niemiecki powtarza, iż jest gotów, w razie gdyby Holandja życzyła sobie tego, również i to państwo włączyć do zachodnio-europejskiego układu bezpieczeństwa.

15) By dziełu tego dobrowolnego zabezpieczenia pokoju pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Francją z drugiej, nadać charakter układu kładącego kres wiekowym rozdźwiękom, Niemcy i Francja zobowiązują się wpłynąć na to, by w wychowaniu młodzieży obu narodów, zarówno jak i w wydawnictwach publicznych, unikano wszystkiego, co mogłoby być uważane jako poniżanie, zohydzanie albo niestosowne mieszanie się do wewnętrznych spraw drugiej strony, lub co mogłoby zatruwać wzajemne stosunki obu narodów.

16) Niemcy i Francja, pragnąc układowi temu nadać charakter traktatu świętego, zobowiązują się przeprowadzić ratyfikację tego układu w drodze plebiscytu obu narodów.

17) Niemcy wyrażają gotowość nawiązania kontaktu ze swej strony z państwami leżącemi na południowo-wschodniej granicy Niemiec, by zaprosić je bezpośrednio do zawarcia zaproponowanych paktów o nieagresji.

18) Niemcy wyrażają gotowość natychmiast lub po zawarciu tych układów, powrócić do Ligi Narodów. Rząd niemiecki ponownie podkreśla przy tej sposobności, iż spodziewa się, że w odpowiednim czasie nastąpi wyjaśnienie w drodze przyjaznych rokowań sprawy kolonjalnego równouprawnienia, jak również sprawy oddzielenia paktu Ligi Narodów od jego podstawy wersalskiej.

19) Niemcy proponują utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego, kompetentnego do czuwania nad utrzymaniem tego systemu układów, którego decyzje będą wiążące dla wszystkich.

DALSZE PLANY

Po zakończeniu wielkiego dzieła zapewnienia pokoju europejskiego, rząd Rzeszy uważa za pilne i konieczne podjęcie prób położenia kresu nieograniczonemu wyścigowi zbrojeń, przez zastosowanie praktycznych środków.

Dlatego też rząd Rzeszy proponuje jako praktyczne zadania dla tych konferencyj przedewszystkiem:

1) Zakaz rzucania bomb gazowych, trujących i zapalających.

2) Zakaz rzucania bomb wszelkiego rodzaju na otwarte miejscowości, znajdujące się poza zasięgiem średniej i ciężkiej artylerji walczących frontów.

3) Zakaz ostrzeliwania miejscowości dalekonośnemi działami poza 20—100 km strefą walki.

4) Zniesienie i zakaz budowy najcięższych czołgów.

5) Zniesienie i zakaz najcięższej artylerji.

6) Gdyby z tych rozmów i układów wynikła możliwość dalszego ograniczenia zbrojeń, należy tę możliwość uwzględnić.

Rząd niemiecki szczerze wierzy, że przedstawiając powyższy stan pokojowy, otworzył ku temu drogę.

Komisja do badania spraw emerytalnych

Wczoraj odbyło się w min. skarbu pod przewodnictwem wiceministra Lechnickiego pierwsze posiedzenie komisji, powołanej do zbadania zagadnień emerytalnych. W posiedzeniu wzięli udział: sen. dr. Pawelec i pos. Wagner, długoletni referenci spraw emerytalnych w ciałach ustawodawczych, pos. Tomaszkiewicz, poseł Hoffman oraz wyżsi urzędnicy min. skarbu i prezydjum Rady Ministrów, w których kompetencji leży załatwianie spraw emerytalnych.

Na posiedzeniu omówiono wytyczne prac komisji i podzielono opracowanie poszczególnych zagadnień pomiędzy jej członków.

Oskarżony--oskarżycielem

Ciekawy proces rzeźnika z Karczewa

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj sprawa Wawrzynowskiego, rzeźnika z Karczewa, oskarżonego o opór policji i pobicie kontrolera rzeźni miejskiej. Zajście miało następujące podłoże. Wawrzynowski od kilkunastu lat trudnił się dowozem mięsa, które w Warszawie musiało przejść przez badanie na stacji trychinoskopijnej. Kontroler rzeźni miejskiej, p. Pielak, zauważył, że oskarżony część mięsa przed oddaniem do badań, oddawał trzecim osobom. Na tej zasadzie kontroler zarządził całkowite zajęcie mięsa. Wywołało to scysję, przyczem, jak oświadczył następnie p. Pielak, Wawrzynowski uderzył go. Wawrzynowski stawiał przytem opór policji przybyłej celem zlikwidowania zajścia.

Akt oskarżenia zarzucał Wawrzynowskiemu pobicie kontrolera rzeźni miejskiej, oraz opór wobec policji. Podsądny do winy się nie przyznaje. Zeznania świadków są dla niego korzystne, gdyż ani policjanci, którzy przybyli zlikwidować zajście, nie zauważyli rękoczynów, ani bezpośredni świadkowie, robotnicy rzeźni.

W ostatniem słowie p. Wawrzynowski w agresywny sposób atakował kontrolera rzeźni miejskiej, p. Pielaka, że oskarża go fałszywie, przez zemstę. Ponadto oskarżony twierdził, iż p. Pielak, znany wśród pracowników ze złego prowadzenia, miewał zatargi z zwierzchnikami, a nawet był ukarany częściową degradacją.

Sąd skazał Wawrzynowskiego na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem tylko za opór władzy. Z innych zarzutów oskarżonego uniewinniono.

Rabuś postrzelił

dwu mieszkańców Wilna

WILNO, 1. 4. Dziś rano do sklepu gotowych ubrań Majera Salita przy ul. Wielkiej 52 wszedł 23-letni Hieronim Zakrzewski, wybrał sobie ubranie i grożąc rewolwerem oraz strzelając wyszedł na ulicę, gdzie chciał zmusić szofera taksówki do jazdy. W tym czasie nadbiegł policjant, do którego rabuś strzelił. Kula odbiła się od guzika i rozerwała tylko płaszcz i sznur od gwizdka.

W czasie pościgu i strzelaniny na ul. Wielkiej Zakrzewski zranił kolbą właściciela kantoru wymiany Szeszkina i postrzelił dwóch przechodniów: **M. Szterenszusa**, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala żydowskiego i Jana Pacewicza. Zakrzewski wkońcu wpadł do mieszkania woźnej akademickiej bursy żeńskiej przy zaułku Augustjańskim, gdzie go policja ujęła.

Proces narodowców

o zamachy bombowe w Łodzi

ŁÓDŹ, 1. 4. Przed sądem okręgowym. Pierwszy dzień rozprawy rozpoczął się od sprawdzenia personalij oskarżonych oraz sprawdzenia obecności świadków. Silne wrażenie na zgromadzonej publiczności zrobiło zjawienie się 14-letniego świadka Orzelskiego, który wskutek zamachu stracił nogę.

Zeznania oskarżonych wypełniły pierwszy dzień rozprawy. Główny oskarżony Siemiaszko wypiera się winy. Drugi zeznawał Zwierzewicz, który według aktu oskarżenia zajmował się przekazywaniem materjałów wybuchowych oraz rozdzielaniem pieniędzy. Zeznania Zwierzewicza, jak i Ogórka, nie obciążają Siemiaszki. Obaj ci oskarżeni twierdzą, że materjały wybuchowe, jakie otrzymywał Zwierzewicz, pochodziły od jakiegoś Jaworskiego, o którym oskarżeni nic bliższego nie mówią. Zwierzewicz przyznaje się do rozdziału materjałów wybuchowych, do doręczenia ich Ogórkowi oraz do przechowywania rewolwerów, które następnie pożyczał kolegom. Zaprzecza on jednak kategorycznie temu, co zeznawał w śledztwie na temat swoich kontaktów z Siemiaszką, o dostarczaniu przez niego materjałów wybuchowych.

Częściowo przyznaje się do winy również oskarżony Ogórek, który zajmował się dobieraniem ludzi spośród członków Stronnictwa Narodowego do „piątek". Zaprzecza on jednak, jakoby te grupy miały mieć charakter wyraźnie zorganizowanych piątek, natomiast celem tworzenia ich miało być bliżej nieokreślone dobierania „ludzi pewnych".

Oskarżeni naogół nie przyznają się do winy, chociaż nie przeczą, że składali swego rodzaju przyrzeczenie, zobowiązując się do dochowania tajemnicy roboty organizacyjnej oraz posłuszeństwa wobec władz organizacyjnych.

W czwartek sąd skończy przesłuchiwanie oskarżonych i rozpocznie badania świadków.

Nowe uzdrowisko w Małopolsce Wschodniej

W oddaleniu 1 kilometra od miasta Leska odkryto siarczane źródła lecznicze. Zarząd miejski sprowadził chemików, którzy dokonali analizy wód. Analizy wypadły dodatnio, wobec czego zarząd miejski Leska przystąpił do wykorzystania źródeł siarczanych i urządzenia zakładu leczniczego.

Równocześnie w okolicy Leska podjęte będą próbne wiercenia w poszukiwaniu nafty.

Od Administracji

Prosimy P. P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc kwiecień r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 7 kwietnia, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 2 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.85; Holandja 360.75; Londyn 26.31; Nowy Jork 5.30¾; Nowy Jork (kabel) 5.31. Oslo 132.15; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.05.

Obroty dewizami średnie, tendencja utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.30¾; rubel złoty 4.81; dolar złoty 9.02; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 137.50; funty ang. 26.34.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.38 (odcinki po 500 dol.) 62.88 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 50.00; 5 proc. konwersyjna 59.75; 6 proc. poż. dolarowa 74.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 55.50; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 5 i pół proc. oblig. budowlane Banku Gosp. Kraj. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. funt. 90.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 43.95; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 39.00; serja K. 41.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.75 (1.000 zł.) 54.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 46.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 53.79.

Akcje: Bank Polski 95.75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 23.50; Węgiel 11.00; Lilpop 9.10.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza; dla listów zastawnych mocniejsze; dla akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillowska) 91.50 (w proc.) 7 proc. poż. Śląska 66.75 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (5.000 zł.) 45. (500 zł.) 50.50; 3 proc. poż. prem. budowlana 27.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg. pszenica jednolita 21.25—21.75, pszenica zbierana 20.75—21.25, żyto I standart 13.25 — 13.50, II-gi st. 13—13.25, owies 1-szy st. 15—15.25, I—A st. 15.25 — 15.50, II-gi st. 14.50—14.75, jęczmień browarny 15.50 — 15.75, gat. II-gi 15.25 — 15.50, gat. III-ci 15 — 15.25, gat. IV 14.75 — 15, groch polny 18 — 19, Victoria 30 — 32, wyka 24 — 25, peluszka 24 — 25, seradela 24—25, łubin niebieski 9.25—9.75, łubin żółty 12 — 12.50, rzepak zimowy 42 — 43, rzepik zimowy 41—42, rzepak letni 41 — 42, rzepik letni 41.50 — 42.50 siemię lniane 35.50 — 36.50, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 115 — 130, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 165—175, biała surowa 60—

Z „kraju surowca" - dzielnica przemysłowa

Śląsk zrósł się z Polską

Polska rolnicza potrzebuje uprzemysłowionego Śląska

15 czerwca 1937 roku wygasa ostatecznie konwencja genewska, utrzymująca na Śląsku Górnym stan pośredniego połączenia obu części Śląska: polskiej i niemieckiej. Poza drobnemi ułatwieniami w obrocie między obu częściami Śląska, poza rzeczywistemi podstawami uregulowania korzystania z różnych urządzeń, które nie były przystosowane do podziału tej ziemi, konwencja zawierała szereg postanowień, mających stronę wyraźnie polityczną. Tak np. skargi ludności śląskiej mogły dochodzić aż do Ligi Narodów z pominięciem procedury i władz miejscowych. W tych warunkach władanie Śląskiem przez Polskę było częściowo ograniczone, mimo, że faktycznie Polska pełnię władzy posiadała.

KRAJ ROZDARTY

Rada Ligi Narodów w 1921 r. zdecydowała podział Górnego Śląska w tych granicach, jakie posiada on obecnie. Wprawdzie tylko jedna trzecia polskiego Śląska wróciła do macierzy, a 600 tysięcy Polaków pozostało poza linją graniczną, jednak 75 procent kopalń i hut przypadło Polsce.

BEZ NIEMIEC

Od 1921 roku zaczął się naturalny proces jednoczenia Śląska z Polską. Ziemia przez tyle wieków oderwana zrosła się nad wyraz szybko, manifestując swą polskość. Nie widać żadnych ujemnych skutków przyłączenia Śląska do Polski, o których starała się przekonać Europę propaganda niemiecka. Główne jej argumenty, to wszakże twierdzenie, że Śląsk jako całość jest niezbędny Niemcom, że tylko w zespoleniu z Niemcami może on rozwijać się i spełniać swe naturalne funkcje gospodarcze. Życie zadało kłam tym twierdzeniom. Śląsk w polskim systemie gospodarczym znalazł swe miejsce właściwe. Gdy podczas posiadania łączności z Niemcami upadał, a tempo jego rozwoju gospodarczego było znacznie niższe, niż innych przemysłowych obszarów Rzeszy, dziś rozwinął się i zmienił swą trukturę dostosowując się do nowych warunków.

ORGANICZNIE ZESPOLONY Z POLSKĄ

Nawet gospodarcze przepisy konwencji wyszły niemal zupełnie z użycia. Przepisy o wspólnem zaopatrzeniu w wodę, elektryczność, o łączności sieci kolejowej, straciły swój sens. Śląsk wszedł w związek organizacyjny z resztą kraju. Wodę zużyto z Przemszy, wystawiono nowe centrale elektryczne, szlaki kolejowe zyskały samodzielność sieć tramwajową związano z siecią tramwajową Zagłębia Dąbrowskiego. Cały system komunikacyjny nastawiono na transport ku morzu i ku Polsce centralnej.

Zmienił się także zasadniczo rynek i charakter zbytu produktów Śląska. Z kraju „surowca", który dostarczał bogactw mineralnych przesyłanych do dalszej przeróbki, stał się Śląsk po przyłączeniu do Polski, krajem przemysłu, najbardziej przemysłową dzielnicą Polski.

Obok bowiem wytwórczości surowców, rozwinęły się działy przetwórcze, obejmujące nawet te dziedziny, które w Polsce dotąd nie były reprezentowane, jak np. produkcja porcelany stołowej i elektrycznej, produkcja stopów żelaznych, jak żelazochromu i żelazokrzemu, wreszcie przemysł związków azotowych. Ponadto rozwinęły się działy produkcji, które jako oparte o przerób węgla, znalazły najpomyślniejsze warunki, jak np. wyrób koksu, benzolu, fenolu, szeregu środków leczniczych. Z roku na rok rozrasta się przemysł chemiczny, zmniejsza się też import towarów zagranicznych, zwiększa zatrudnienie krajowe.

W pracy kopalnianej zwiększono znacznie wydajność, podnosząc ją ku wysokiej granicy. Przy przedwojennej dniówce 600 kg. wydobycia, dziś osiąga się ponad 1800. Cały przemysł śląski uległ racjonalizacji, zastosowano najbardziej wydajne metody pracy. Pozwoliło to na wytworzenie całej serji nowych produktów tanich o wysokiej jakości gatunkowej, które dziś stają się towarem eksportowym.

Węgiel polski dociera na coraz dalsze i liczniejsze rynki, dociera do krajów śródziemnomorskich, sięga poza Atlantyk, znajduje zbyt nawet w Ameryce Południowej. Blachy polskie idą do Brazylji, szyny i lokomotywy do Chin.

EKSPORT ZAGRANICZY —EKSPANSJA KU „ZAPLECZU"

W naszym eksporcie i obrocie morskim Śląsk ma swą wyraźną pozycję nietylko zresztą jako siła produkcyjna, ale również jako olbrzymi, chłonny rynek zbytu.

Polska rolnicza potrzebuje Śląska, Śląsk przemysłowy musi mieć dla siebie i dla swej ekspansji gospodarczej ‚zaplecze'.

Gospodarcze zrośnięcie się Śląska z Polską odpowiada jego zespoleniu politycznemu z Polską. Mimo wiekowej niewoli, niemieckość Śląska została starta w ciągu lat kilkunastu.

Gdy cały świat przeżywa ciężki kryzys ekonomiczny pewne ujemne skutki znajdują również odbicie na Śląsku. A więc bezrobocie, zatargi o pracę i płacę, co rodzi fermenty i niezadowolenie. Jest to jednak stan przejściowy, może obecnie najbardziej krytyczny. Szefowie propagandy niemieckiej zdają sobie z tego doskonale sprawę i dlatego właśnie, wygrywając pewne niezadowolenie wynikające z wielu trudności gospodarczych przeszli do akcji, która z jednej strony doprowadziła do antypaństwowej działalności poważnego odłamu mniejszości niemieckiej na Śląsku, z drugiej obliczona była na pozyskanie dla hitleryzmu i jego polityki ludności rdzennie polskiej.

Najbardziej jednak przemyślane akty propagandy nie zmienią faktu, że Śląsk zrósł się z Polską, że w polskim systemie gospodarczym jego miejsce jest najwłaściwsze. (Co wykazano np. we „Froncie Zachodnim").

Stanowiąc część kraju najbardziej polską, bastjon jeden z najdalej wysuniętych ku ziemiom niemieckim, strategicznie, jako polski obszar przemysłowy i politycznie zagrożony przez Niemcy — Śląsk w części przywróconej do naturalnego związku z Polską szykuje się do odegrania roli, jaką mu nasze dążenia i aspiracje narodowe wyznaczają.

List b. wiceministra Jaroszyńskiego do ministra Spraw Wewnętrznych

W kołach samorządowych mówi się o motywach, które skłoniły b. wiceministra spraw wewnętrznych, p. Maurycego Jaroszyńskiego, do rezygnacji z mandatu członka Tymczasowej Rady Miejskiej Warszawy.

Motywy te, przedstawione w liście do ministra Spraw Wewnętrznych, podnoszą, iż jakkolwiek w obowiązującym stolicę tymczasowym ustroju opinjodawcza rada miejska nie jest formalnie odpowiedzialna za gospodarkę miasta, to jednak zarówno radę, jak i poszczególnych jej członków obciąża poważna odpowiedzialność moralna wobec obywateli Warszawy. B. wiceminister Jaroszyński wyraża przekonanie, iż polityka obecnego zarządu miejskiego, której syntetycznym obrazem jest preliminarz budżetowy na rok 1936/37, nie odpowiada tym zasadniczym założeniom i kierunkom, które muszą być uważane za jedynie wskazane z punktu widzenia interesów miasta i szerokich sfer jego mieszkańców.

Oceniając ujemnie całość rezultatów gospodarki miejskiej, b. wiceminister Jaroszyński nie może ponosić odpowiedzialności za politykę, która nie odpowiada jego przekonaniom i dlatego rezygnuje z mandatu członka Tymczasowej Rady Miejskiej.

Chrześcijańscy muzycy oskarżeni o zniesławienie

W kołach muzyków warszawskich wielkie zainteresowanie budzi proces przed Sądem Apelacyjnym (Pl. Krasińskich 3), w którym stają w charakterze oskarżonych pp. Henryk Ślaski i Stefan Klimecki, członkowie zarządu Związku muzyków chrześcijan.

Oskarżonym zarzuca się zniesławienie Związku Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej, którego członkami mogą być zarówno żydzi, jak i Polacy. Sąd Okręgowy (1 instancja) dopatrzył się winy podsądnych i skazał obu na 14 dni aresztu i 50 zł. grzywny.

Zniesławienia dopatrzono się w ulotce, która miała wprowadzić w błąd ogół muzyków co do organizacji Izby Muzycznej, a także co do tego, iż Związek Muzyków R. P. kierowany jest przez żydów, którzy nie mogą uczciwie myśleć o losach muzyków chrześcijan.

Sąd okręgowy nie dał wiary świadkom obrony, którzy zeznali, że mieszanym Związkiem Muzyków R. P. kierują żydzi i wobec tego świadczenia tego Związku rozdzielane są z krzywdą muzyków polskich. Świadkowie zeznali, iż właśnie tego rodzaju stosunki w Związku Muzyków R. P. wywołały wśród muzyków Polaków niezadowolenie i doprowadziły do utworzenia nowego związku muzyków, składającego się wyłącznie z muzyków Polaków.

W skardze apelacyjnej obrona oskarżonych dowodzi, iż Sąd Okręgowy nie miał podstaw do niedawania wiary zeznaniom świadków obrony. Ponadto obrona staje na stanowisku, że zarzuty, zawarte w ulotce, nie są zniesławieniem, lecz krytyką stosunków w Związku Muzyków R. P., do czego każdy muzyk w Polsce ma prawo.

W pierwszej instancji bronił oskarżonych adw. Małachowski, przed Sądem Apelacyjnym zastaje adw. Witold Rościszewski.

Nowy podatek

Na rzecz pomocy dla nowożeńców

Państwowa Naczelna Rada Zdrowia, rozpatruje obecnie projekt ustawy o pomocy dla nowożeńców, opracowany przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne. Projekt ustawy przewiduje m. in. opodatkowanie na rzecz pomocy dla niezamożnych nowożeńców, kawalerów powyżej lat 30 oraz małżeństw bezdzietnych, które trwają powyżej 5 lat.

Zwolnieni od podatku byliby, według projektu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, niezamożni kawalerowie, którzy nie mogli zawrzeć małżeństwa ze względów eugenicznych, oraz niezamożne rodziny bezdzietne, którym lekarze zalecili bezdzietność ze względów eugenicznych.

Min. Poniatowski we Lwowie

LWÓW, 2.4. Dziś rano przybył do Lwowa w sprawach służbowych p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Juljusz Poniatowski, w towarzystwie dyrektora lasów państwowych Loreta i szefa działu organizacji i inspekcji lasów państwowych, Ludwikiewicza.

Prosto z Mostu

Ukazał się z druku nowy 14 nr. tygodnika literacko - artystycznego „Prosto z mostu". Numer zawiera: artykuł Stanisława Piaseckiego p. t. „Cook, Pontus de la Gardie" i „Było tak" omawiający książkę Wołoszynowskiej; wiersz Stanisława Nędzy „Zimowy wieczór w Kościelisku" i Stan. St. Gębali „Modlitwa". Artykuł Jerzego Andrzejewskiego o książce Herminji Naglerowej „Krauzowie i inni", artykuł B. Micińskiego „Poezje Światopełka Karpińskiego" odpowiedź ks. B. Kominka na artykuł Jana Wiktora o roli duchowieństwa na Śląsku Opolskim, piękna nowela R. Koseły „Nie dali dorobić się", Stefanji Szurlejówny „Królowa z krwawej ballady", Eug. Byrskiego „Zacznijmy pracować serjo", feljeton W. Wasiutyńskiego „To zależy od długości fali", recenzje i kroniki.

Przegląd prasy

Bolesław Koskowski polemizuje w „Kurjerze Warszawskim" z artykułem naszym sprzed paru dni. Wycofawszy się z zarzutu, że „Mussolini pracował na rzecz socjalizmu międzynarodowego i napewno nie tak nieświadomie, jak sobie to ludzie wyobrażają", p. Koskowski podtrzymuje drugie swe twierdzenie, że „za dwadzieścia lat nie będzie, mówiąc socjalnie i ekonomicznie, żadnej różnicy między Rosją sowiecką i Włochami faszystowskiemi". Dla poparcia swej tezy cytuje autor wybitnych pisarzy francuskich i włoskich, poczem konkluduje:

Bezstronne zdanie sobie sprawy jest pierwszym obowiązkiem zarówno przeciwników ekonomji i socjologji faszystowskiej, jak jej zwolenników. Ostatni — nie chcemy teraz kwestjonować wagi ich argumentów — mogą mieć sto racyi, aby eksperymenty Mussoliniego uznawać za wielkie. Tylko, zalecając je swemu narodowi, niech nie ukrywają tego, że zalecają skrajny etatyzm, powolną śmierć inicjatywy prywatnej, nieskończony rozwój biurokratyzmu i w niechybnym, lubo wolnym rezultacie ów ustrój kolektywistyczny, którego samo imię budzi zgrozę w sercach nie tylko potentatów kapitalistycznych, lecz również drobnych rentjerów, małych i średnich przemysłowców, właścicieli ziemskich wszelkiej kategorji, wreszcie wszystkich świadomych i instynktownych przeciwników egalitaryzmu socjalnego. Niech tego nie ukrywają, że w życiu zbiorowem po A następują fatalnie dalsze litery alfabetu i że nic nie zatrzyma rozwoju rzeczy na pochyłości, na którą je wepchnęła, wprowadziła lub podprowadziła propaganda prawdziwej czy przygodnej „elity" narodowej.

P. Koskowski uchylił się od dyskusji na temat, który my uważamy za najważniejszy: czy reformy w stylu Mussoliniego korzystne są dla narodu, zwłaszcza narodu pozbawionego własnych kapitałów? Zamiast tego słyszymy ponurą przepowiednię o równi pochyłej, o fatalnem następstwie liter alfabetu. Pogląd świetnego publicysty byłby słuszny tylko przy założeniu, że ustrój komunistyczny jest naturalny i nieunikniony, a zadaniem polityków nie-marxistów jest baczenie, aby na włos nawet nie ustąpić ze swoich pozycyj, gdyż wówczas z fatalną konsekwencją ustrój komunistyczny przyjść m u s i. My nie jesteśmy takimi pesymistami.

INTERES JUTRA

„Kurjer Poranny" w artykule wyraźnie skierowanym przeciwko programowi deflacyjnemu, w następujący sposób przedstawia program inicjatywy państwowej dla pobudzenia życia gospodarczego pod kątem widzenia interesów obrony:

Interes jutra wymaga, aby dziś przygotować się do wypadków, jakie jutro może przynieść. Interes jutra wymaga, aby dziś Państwo, nie oglądając się na inicjatywę prywatną i zysk prywatnego kapitalisty, podjęło trud wydźwignięcia Polski na wyższy poziom uzbrojenia militarnego i ekonomicznego. Interes jutra wymaga zastosowania wszelkich rozporządzalnych metod pobudzenia gospodarstwa, uruchomienia produkcji, stworzenia nowych dziedzin wytwórczości — tak, jakby już dziś wybuchła wojna i wszystkie twórcze siły gospodarstwa naszego musiały być — bez dodatkowych środków finansowych — wprzężone do pracy nad obroną granic.

Albowiem pamiętać musimy o tej prawdzie, że wojnę wygrywa się lub przegrywa w czasie pokoju; państwo wolne od dążności agresywnych ma możność zapobieżenia wojnie tylko wtedy, gdy jest do niej przygotowane. Siła militarna, — a w warunkach obecnych siła militarna i siła gospodarcza są niemal synonimami — to nietylko rękojmia zwycięskiej wojny, ale i trwałego pokoju.

Kilka tysięcy akademików złoży śluby na Jasnej Górze

Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady ogólnoakademickiego komitetu organizacyjnego uroczystości ogłoszenia Matki Boskiej Częstochowskiej Królową i Patronką młodzieży akademickiej. Podczas obrad zebrani przyjęli do wiadomości oświadczenie przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni Polski, deklarując swój udział w pielgrzymce na Jasną Górę.

Pielgrzymki przybyć mają do Częstochowy w dniu 2 maja, przyczem wieczór tego dnia przeznaczony będzie na spokojne przygotowanie się do uroczystości dnia następnego.

Program dnia ślubowania nie jest jeszcze ustalony, ale władze komitetu prowadzą w tej sprawie pertraktacje z przedstawicielami duchowieństwa.

Celem zapewnienia kilkonastotysięcznej rzeszy studenckiej odpowiedniego pomieszczenia, komitet delegował do Częstochowy trzech swych członków.

Prasa niemiecka

O wizycie łotewskiej w Warszawie

Prasa niemiecka poświęciła wiele uwagi wizycie sekretarza generalnego łotewskiego M. S. Z. min. Muntersa w Warszawie. „Koelnische Ztg." pisze, że od czasu ustalenia się na Łotwie dyktatury Ulmanisa polsko-łotewskie stosunki polityczne są normalne, ale nie dobre.

W sprawie paktu wschodniego Łotwa zajęła stanowisko przeciwne polityce polskiej. Wogóle w ostatnich 2 latach, w których zagraniczna polityka Polski przestała sekundować bezwzględnie polityce francuskiej, Łotwa poszła na popieranie polityki Francji i Rosji sowieckiej.

Prasa niemiecka przypomina, iż min. Munters doprowadził w Genewie do spotkania min. Becka z litewskim ministrem spraw zagranicznych Łozorajtisem, a chociaż spotkanie to nie dało konkretnych wyników, to jednak nie umniejsza to znaczenia pośrednictwa Łotwy.

Dzienniki niemieckie dają wyraz przekonaniu, że wizyta łotewska w Warszawie może mieć znaczenie dla stosunków między Polską i Litwą i przypuszczają, że min. Munters po powrocie do Rygi poinformuje posła litewskiego o tem, co mu o Litwie powiedział w Warszawie min. Beck.

Jako rzecz charakterystyczną podnosi prasa niemiecka, iż w okresie wizyty min. Muntersa w Warszawie zamilkły w prasie polskiej skargi na złe traktowanie przez rząd łotewski mniejszości polskiej w Letgalji.

Bestjalstwo hitlerowców w Prostkach

Znęcanie się nad rodziną polską

BIAŁYSTOK, 2.4. Donoszą z Grajewa:

„Na pograniczu polsko-pruskiem, po stronie pruskiej, położona jest na samej granicy miejscowość Prostki. W związku z ostatniemi wyborami w Niemczech rozegrał się w Prostkach niezwykły dramat.

Mieszkaniec tej miejscowości, Polak, niejaki Kołodziejczyk, wraz z żoną nie brali udziału w głosowaniu. W niedzielę w nocy wdarli się do mieszkania Kołodziejczyka hitlerowcy, zdemolowali mu całe urządzenie, poczem w bestjalski sposób pobili oboje Kołodziejczyków. Nieszczęśliwe ofiary pruskiego szowinizmu z trudem zdołały zbiec do pobliskiego lasu.

Nazajutrz znaleziono ich tam i odstawiono spowrotem do miasteczka. Tutaj zawieszono im na szyi tabliczki z napisem: „Wir sind Verräter" (Jesteśmy zdrajcami) i w asyście hitlerowców przeprowadzono ich po miasteczku. Podburzona przez hitlerowców gawiedź uliczna obrzucała Kołodziejczyków obelgami i wyzwiskami, plując im w twarz. Na czele pochodu kroczył sam burmistrz miasteczka Braun, który wygłosił przy tej okazji krwiożercze przemówienie.

Wkońcu zmaltretowanych i skatowanych małżonków odesłano do obozu koncentracyjnego".

Pomyślne wiadomości o stanie zasiewów

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 4.400 sprawozdań korespondentów rolnych G .U. S. przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasach oznacza stan w połowie stycznia b. r., druga — w połowie marca b. r.): pszenica 3.4 (3.4—3.2), żyto 3.4 (3.5—3.3), jęczmień 3.3 (3.3—3.0), rzepak 3.5 (3.5—3.0), koniczyna 3.3 (3.3—2.9). Stan zasiewów w dniu 15 marca br. naogół nie uległ zmianie w porównaniu ze stanem na 15 stycznia.

Najlepiej przedstawiał się stan zasiewów w woj. południowych oraz — Śląskiem i Wołyńskiem następnie w centralnych: słabiej — w woj. zachodnich, szczególnie zaś koniczyna w Poznańskiem, która — spowodu suszy na jesieni roku ub. w wielu miejscach będzie prawdopodobnie całkowicie zaorana. Stosunkowo najgorzej przedstawiał się stan zasiewów w woj. wschodnich z wyjątkiem wołyńskiego.

24.785 emigrantów z Polski do Palestyny

JEROZOLIMA, 3.4. PAT. W r. 1935 przybyło do Palestyny 24.785 imigrantów żydowskich z Polski.

19 kwietnia odsłonięcie pomnika Kilińskiego

W niedzielę dnia 19 kwietnia zostanie odsłonięty w Warszawie na placu Krasińskich, pomnik ku czci bohatera powstania płk. Kilińskiego. W związku z uroczystościami, organizowany jest do Warszawy zjazd mieszczaństwa polskiego z całej Polski za indywidualnemi kartami uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Karty te dają prawo do 50% zniżki kolejowej ze wszystkich miejscowości Polski, w ten sposób, że za przejazd do Warszawy podróżny płaci pełną cenę biletu, powraca zaś bezpłatnie. Ważność kart uczestnictwa rozpoczyna się dnia 17 kwietnia i trwać będzie do dnia 22-go kwietnia br.

97 lekarstw zabronionych w Polsce

Wobec coraz bardziej rozwijającej się produkcji lekarstw w Polsce stał się zbędnym import rozmaitych specyfików, sprowadzanych dotąd z zagranicy. Ponadto stwierdzono, iż wiele lekarstw zagranicznych produkowanych jest bez należytej kontroli. W związku z tem Służba Zdrowia zakazała przywóz do Polski 97 rozmaitych specyfików, wyrabianych w Niemczech, Francji, Szwajcarji i na Węgrzech.

Sprawiedliwy podział urlopów świątecznych

P. prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie, aby urlopy, które mogą być udzielone funkcjonarjuszom państwowym w okresie nadchodzących świąt Wielkiejnocy, otrzymali przedewszystkiem ci, którzy nie korzystali z urlopu na święta Bożego Narodzenia.

Urlopy nie powinny przekraczać dni 5, od dnia 10 kwietnia do dnia 15 kwietnia rb. włącznie i w przeciwstawieniu do urlopów na Boże Narodzenie, nie mogą być udzielane w dwóch terminach.

Nabożeństwo błagalne w kościele Św. Krzyża

Dnia 6.4 r. b. o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed Wielkim Ołtarzem, celem uproszenia u Pana Boga przywrócenia przysługujących praw emerytalnych, na które zapraszają Emeryci, Emerytki i Wdowy po emerytach.

KWIECIEŃ

3

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—7	18—13
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
14—54	3—35
Ul. dnia	Przybyło
13—6	5—24

Dziś: Matki B. B.
Juto: Św. Izydora.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust". W sobotę i w niedzielę wieczorem „Kwiat Hawaju"; w niedzielę o 3.30. „Rose Marie".

TEATR NARODOWY: Dziś premjera „Spadkobiercy" Grzymały - Siedleckiego na jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Mieczysławy Ćwiklińskiej.

Jutro i dni następnych „Spadkobierca". W niedzielę o godz. 3.30 pp. „Wielki Fryderyk" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Rodzina Massoubre" Deval'a z Junoszą-Stępowskim w roli głównej.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy".

TEATR LETNI: Dziś wesoła i pogodna komedja „Pierwszy występ Janny" W. Ellisa.

W niedzielę o godz. 3.30 „Raz się tylko żyje".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Tosca".

W niedzielę o godz. 3 pop. „Tosca".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro ‚Koko" Acharda z Gorczyńską w roli tytułowej. W niedzielę o godz. 4 pop. „Niedobra miłość".

STOLECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 7 wiecz. „Golgota" przy ul. Strzeleckiej 11/13.

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie sztuka W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem i Eichlerówną.

W niedziele o 11-j i 13.15 „Pogadanka o Piaście", przedstawienie Inst. Reduty dla dzieci.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Codziennie o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika pani generałowej".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy", nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Cafe Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

Rozmowa z Ćwiklińską

W olbrzymie, ślepe podwórze wpada się jak do studni.

— Te drzwi w rogu? — Dziękuję! — Ciemnemi schodami wgórę, ciemnemi korytarzami wgłąb — schodki, pokoiki, zakamarki, światy dziwaczne i martwe, zaklęte w strzępach starych dekoracyj. Kulisy. Plączę się w fałdach zwisającej draperji, potykam się o jakieś rusztowanie, trącam wymalowane drzwi, prowadzące do nikąd, na zawsze zamknięte, przemykam się wśród zaaferowanych ludzi — i widzę zdaleka pokój. Przez otwarte na kulisy okna można zajrzeć do wnętrza, — jak ciekawski przechodzień, który z ulicy rzuca niedyskretne i natrętne spojrzenia do wnętrza cudzych mieszkań. Zbliżam się powoli, naraz wszyscy w „pokoju" rzucają się do okien i do drzwi z okrzykami:

— Jedzie! idzie! zbliża się!...

Zatrzymuję się szalenie zażenowana. No, bo przecież umówiłam się tylko z P. Ćwiklińską, a tu tak wygląda, jakby wszyscy na mnie czekali. To bardzo miło, ale przecież...

Nie, nie na mnie czekali. To właśnie do Samoseków przyjechał „Spadkobierca". Witają go w starym dworze, przyjmują go z honorami, — i pan Siekierka, i Antoni i pani Katarzyna.

Pani Katarzyna, urocza i jasnowłosa, ma dowcipny nosek, zdziwione, niebieskie oczy i głos, który z każdego słowa robi arcydzieło wdzięku i lekkości. Któż z taką maestrją potrafi prowadzić djalogi, — jak nie pani Ćwiklińska? I pomyśleć, że mogła była nie zostać artystką! Bo —

Ale to już opowiada sama „jubilatka". Trudno jest tego sędziwego słowa „jubilatka" używać w stosunku do pięknej, pełnej życia i wdzięku kobiety, ale skoro już jubileusz — to musi być i jubilatka. Niechże jednak pozostanie w cudzysłowie, bo trudno uwierzyć, żeby to było naprawdę — żeby ta, nietylko jedna z najznakomitszych, ale i z najmilszych artystek, miała trzydzieści lat pracy scenicznej za sobą.

Gdy chwilowo na scenie obecność jej jest zbędna, p. Ćwiklińska za kulisami chodzi tam i napowrót i opowiada:

— Rodzice nie chcieli myśleć o teatrze dla niej, bo dość już tego teatru w rodzinie. Cała rodzina Trapszów — to byli sławni aktorzy. Więc panna Mieczysława miała być od teatru zdaleka — najpierw pensja, a potem jakieś solidne zajęcie, jak dla panienki z dobrego domu wypada. Ale dziedzictwo krwi jest silne, nie można mu się oprzeć, dokonuje swego dzieła, wbrew wszelkim rozważnym obliczeniom. Panna Mieczysława chodziła solidnie na pensję, aż tu któregoś dnia ojciec dał jej do przeczytania fragment jakiejś roli. Przeczytała, — a ojciec w krzyk, woła do matki: — Ależ ona ma talent! — I zaczęła się domowa edukacja aktorska. Po tygodniu studjowania roli, młodziutka, świeżo kreowana artystka, zagrała Helenkę w „Grubych Rybach" w Teatrze Ludowym na Ciepłej. Tremę miała taką, że jak przez mgłę słyszała słowa, wypowiadane na scenie, które poprzedzały jej wejście. Nogi pod nią omdlewały, w ustach zaschło, miała wrażenie, że nie będzie mogła przemówić słowa, że nie ruszy się z miejsca. Ale gdy odpowiedni moment nadszedł, język się rozwiązał, i nogi okazały się posłuszne rozkazom. — Poszło dobrze, tak dobrze, że odrazu została zaangażowana do teatrów rządowych. Grała kolejno w operetkach w farsach, dramatach, mówiła i śpiewała naprzemian. Potem pojechała na poważne studja wokalne do Paryża i spowrotem wróciła do Warszawy, skąd wyjeżdżała tylko na gościnne występy. Ale pracowała zawsze tylko w stolicy.

Ta trema, która opanowała ją przed pierwszym występem, nie opuszcza jej dotąd. Zawsze taka trema. — A najbardziej to teraz, przed jubileuszem, kiedy chciałaby zagrać najlepiej, najpiękniej.

— Bo wszyscy dla mnie są tacy dobrzy, takie piękne rzeczy o mnie piszą i mówią, że chciałabym z siebie dać najwięcej, wszystko, na co mnie stać, zagrać tak, jak nigdy dotąd — mówi pani Ćwiklińska uśmiechnięta i chce jeszcze coś powiedzieć, ale ktoś chwyta ją za rękę, pociąga za sobą i woła:

Teraz pani — prędko! z lewej strony pani wchodzi.

Już zniknęła. Przez okno widzę, jak pani Katarzyna płacze, śmieje się, jak wyznaje swą miłość dziedzicowi Samoseków, jak Węgrzyn piękny dziedzic decyduje, że...

Nie, nie powiem nic więcej. Przecież i tak każdy musi zobaczyć Ćwiklińską w „Spadkobiercy". Od dziś, proszę państwa, w Teatrze Narodowym. A dziś wstęp dla wybranych — bo to święto teatru — jubileusz wielkiej artystki.

Stefanja Szurlejówna

RADJO

PIĄTEK, DNIA 3. IV.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Audycja dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Aud. dla szkół p. t. „Jak gwiazdka śniegu kroplą wody się stała" — Ewy Zarembiny, z ilustracją muzyczną Wł. Macury. 12.40 Muzyka salonowa (pl.). 13.10 Chwilka gospod. domowego. 13.15 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Koncert w wyk. reżyserji Leona Schillera. Kwartetu Salon. Rozgłośni Krakowskiej. 16.00 Pogad. dla chorych w opr. ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Przyroda w kwietniu" — pogad. dla dzieci st. w opr. St. Sumińskiego. 17.00 „Skarby Polski": „Człowiek na ziemiach naszych" „Na południowo-wschodnich kresach" odczyt, wygł. prof. C. Jędrzejewiczowa. 17.15 „Minuta poezji": nowe wiersze K. Wierzyńskiego. 17.20 Wieniec pieśni ludowych śląskich w wyk. Chóru mieszanego Stow. Kolejarzy Śląskich (z Katowic). 17.50 Poradnik sport.

18.00 „Śladami Janosika" — audycja St. Roya (z Poznania). 18.30 Pogad. atkualna. 18.40 Progr. na dz. nast. 18.50 Pogad. społeczna. 18.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego i Imre Stefaniai (fortep.). G. Haendel: Concerto grosso D-dur F. Mendelssohn: Symfonja a-moll (szkocka) — wyk. ork. Fr. Liszt: Koncert fortepianowy A-dur — wyk. z tow. ork. I. Stefaniai. Z. Noskowski: Step, poemat symfoniczny — wyk. ork. Fr. Liszt: Cantique d'amour i Funérailles — wyk. I. Stefaniai. Fr. Liszt: Preludja, poemat symfoniczny — wyk. ork. Pogad. wstępną wygł. K. Regamey. W przerwie o godz. 20.50 Dziennik wiecz., oraz „Obrazki z Polski współcz." 22.30 „Skrzynka techn" red. W. Frenkiel. 22.45 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 22.50 Muzyka lekka i tan. (pł.).

Sobota, 4 kwietnia 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. (pł.) W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Przegląd roln. prasy — inż. I. Niewodniczańska (z Wilna). 12.25 Koncert Ork. Kameralnej (z Wilna). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Muzyka salon. w wyk. Kwintetu H. Adamskiej, oraz piosenki w wyk. L. Szczepańskiej i Astona (pł.) 15.00 „Siwe włosy" — legenda A. Górskiego. 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Koncert Zespołu Salonowego Pawła Rynasa: 16.00 Lekcja języka franc. — lektor L. Roquigny. 16.15 Teatr Wyobraźni: słuchowisko: „Kasia i Marysia w cyrku" S. Dietrichówny dla dzieci. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. poprow. prof. B. Rutkowski.

17.00 NABOŻEŃSTWO Z OSTREJ BRAMY W WILNIE. KAZANIE WYGŁ. KS. PROF. WŁODZIMIERZ PILCHOWSKI. 17.50 „Mówmy o prowincji" „Upośledzona prowincja" — pogadanka wygł. dr. Henryk Rotbart. 18.00 Pieśni w wyk. E. Płońskiego (baryton). 18.25 Miniatury muzyczne w wyk. Kwartetu Smyczkowego (ze Lwowa) 18.40 Przegląd wydawnictw — prof. H. Mościcki. 18.50 „Życie kult. i art. stolicy". 18.55 Program na dzień nast. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport.

20.00 Muzyka lekka. Wyk. Mała Orkiestra P. R. i A. Wasiel (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Ónaczek śląski" — wygłosi poseł Kopeć (z Katowic). 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Jasna Góra" w oprac. J. Koniecznej. 21.30 „Kukułka wileńska" aud. T. Bujnickiego i Wiktora Trościanko, w oprac. muz. J. Świętochowskiego (z Wilna). 22.00 „Sen na wystawie obrazów" — audycja osnuta na obrazkach wystawy M. Mussorgskiego. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Lekka muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R.

KINA

APOLLO: „Ewa"
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
AMOR: „Pocałunek przed lustrem" i „Kobieta Orchidea".
ACRON: „Nędznicy. Paryż w ogniu".
ANTINEA: „Coraz wyżej" i „Hrabia Monte Christo".
ADRJA: „Potwór"
AS: „Julika" i „Józef w Egipcie".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
BIS: „Piotruś i małżeństwo z ogłoszenia".
CASINO „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" i rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej"
COLOSEUM (duże): „Dawid Copperfield".
COLOSSEUM MAŁE: „Bunt zwierząt" i dodatki.
CZARY: „Całe miasto o tem mówi".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „8 godzin Dra Morgana", „Świat się śmieje".
ERA: „Gabinet figur woskowych" i „Kobieta Tarzan".
FILHARMONJA: „Jej ekscelencja babka".
FORUM: „Zapomniany Człowiek" i „Piotruś".
FLORYDA: „Legjon nieustraszonych" i „Nasi chłopcy marynarze".
FAMA: „Oskarżam cię matko".
HOLLYWOOD: „Noc na Transatlantyku". Na scenie rewja z K. Hanuszem.
HELIOS: „Kochaj tylko mnie".
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".
KOMETA: „Gabinet figur woskowych" i rewja.
LOS: „Ostatnia serenada"
MARS: „Wacuś".
MIEJSKIE: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".
MEWA: „Nasze Słoneczko" i „Spełnione Sny".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale milionerów".
MASKA: „Szczęście na ulicy" i „Wielkie wydarzenie".
MUCHA: „Jestem zbiegiem", „Całuj mnie jeszcze".
MAJESTIC: „Małżeństwo na bezdrożach".
NOWA TOMBOLA: „Dla ciebie śpiewam" i „Urojony świat".
OKO PRASKIE: „Napad na Kongo" i dod.
PETIT TRANON: „Nasze słoneczko" i „Niedokończona symfonja"
POPULARNY: „Pojedynek ze śmiercią", rewja.
PAN: „Pan Twardowski".
PRAGA: „Kocham wszystkie kobiety".
RIALTO: „Czarny Anioł".
RAJ: „Księżniczka przez 30 dni", „Rycerze Stepu".
RENA: „Wyspa Skarbów", „Eskimo".
ROMA: „Metropolitan".
ROXY: „Pożar nad Wołgą", „Karioka".
SFINKS: „Burłak z nad Wołgi", rewja.
SOKÓŁ: „Noc weselna".
STYLOWY: „Bounty".
„ŚWIATOWID": „Mieczna Droga"
ŚWIAT: „Karjera".
TON: „Chińskie, morza".
UCIECHA: „Nie odchodź ode mnie".
UNJA: „Wesoła rozwódka", rewja.

Wypadki i kradzieże

W marcu targnęło się na życie 129 osób w tem 35 zmarło. W wypadkach samochodowych lub motocyklowych zabito 2 osoby, w tramwajowych 3 zabite, kolejowych 1 osoba zabita. Zabójstw i morderstw popełniono 6. Śmierć przy pracy poniosła 1 osoba. Wskutek zatrucia gazem, czadem, poparzenia i t. p. zmarły 3 osoby. Z braku opieki śmierć poniosło 1 dziecko. Ogółem w marcu zginęły tragiczną śmiercią 52 osoby.

Zamachy samobójcze. Na ul. Wioślarskiej 4 zatruła się ługiem 20-kilkuletnia kobieta nieustalonego nazwiska. Zmarła ona w szpitalu.

Wyrodna matka. Przy ul. Miłej 45. podrzucono dwoje bliźniąt. Policja poszukuje wyrodnej matki.

Włamanie. Za pomocą wyrwania kłódek i podrobionych kluczy dostali się do sklepu z wyrobami skórzanemi przy ul. Żórawiej 17 włamywacze. Właściciel sklepu, Walenty Furmański oblicza straty na 6.500 zł.

Zderzenie. Przed domem Nr. 74 przy ul. Grochowskiej samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera, Piotra Sawickiego (Lublin, Lubartowska 5A) wpadł na wóz chłopski. Konie zostały zabite. Winę ponosi szofer za zbyt szybką jazdę.

Komornik na weselu. W maju r. ub. Feliks Murawski właściciel domu (Towarowa 50), mając do odebrania należności od małż. Goldsztein, właścicieli domu przy ul. Zamenhofa 36, przybył z komornikiem na wesele córki Goldszteinów z Herszem Fajnem i zaaresztował młodej parze brylanty i kosztowności. Obecnie sąd skazał małż. Goldsztein i zięcia na karę więzienia po 6 miesięcy każdego, za udowodnione im oszukańcze przepisanie dochodu z komornego na zięcia Fajna.

Wybicie szyb. Władysław Krawczyk, krawiec w ciągu ostatnich 3 miesięcy wybił 3-krotnie szyby wystawowe w kawiarni „Przystań" (Nowogrodzka 39). O wypadku zameldowano policji.

JUBILEUSZ T. ORTYMA

W niedzielę 5 bm. o 12 w poł. i o 4 pop. w „Cyruliku" (Kredytowa 14) odbędzie się jubileuszowe przedstawienie z okazji 20-lecia pracy artystycznej, autorskiej i społecznej dyrektora teatru dla dzieci Tymoteusza Ortyma. Całkowity dochód z przedstawień przeznaczony jest na cele społeczne.

Protektorat nad jubileuszem objął p. minister generał dr. Roman Górecki. Twórca i pionier teatru dziecięcego w Polsce, Tymoteusz Ortym zasłużył sobie na sympatję i życzliwość pracą swą rzetelną i ofiarną. Ulubieniec dzieci obchodzi jubileusz dając dziatwie widowisko p. t. „Baśń — Legenda — Prawda". Na program złożą się fragmenty ze sztuk „Śnieżka i Tomcio Paluch", Pan Twardowski na księżycu" i „Szklana Góra". Udział bierze cały zespół i balet Heleny Jasiewicz. Ceny miejsc zwykłe. Bilety w „Cyruliku" i „Orbisie".

DLA DZIECI, PRZEDSTAWIENIE INSTYTUTU REDUTY

Instytut Reduty, pod kierownictwem J. Osterwy, pragnąc jaknajszerszym masom dzieci udostępnić przedstawienie p. t. „Podanie o Piaście", K. Jeżewskiej, urządza dwa pokazy tej sztuki, w niedzielę 5-go kwietnia o godz. 11-ej i o godz. 13-ej m. 15 w Teatrze ATENEUM — Czerwonego Krzyża 20.

Treść sztuki to walka Piasta i kmieci — z okrutnym księciem Popielem. Piastowi pomagają prasłowiańskie bogi. Przed oczami dzieci przesunie się barwny korowód: Piast, Rzepicha, Popiel, rycerze, bogi, Domowy i ubożęta.

Sztukę wyreżeserowała M. Duleba.

Losy Rady Szkolnej m st. Warszawy

W związku z zapowiedzianem cofnięciem subwencji przez Zarząd Miejski na działalność ogólną Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy, wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie plenum rady, na którem wydział wykonawczy złożył definitywnie swoje mandaty jako członków wydziału i jako członków rady, podając następujące motywy:. Zważywszy, że:

1) wobec braku własnych, ustawowo zabezpieczonych funduszów, Rada Szkolna m. stoł. Warszawy o tyle tylko może wypełniać swoje zadania, o ile darzą ją poparciem finansowem państwowe i samorządowe urzędy i instytucje, zainteresowane działalnością Rady, 2) wszystkie, poza subwencją ogólną Zarządu Miejskiego, dotacje, otrzymywane przez radę od władz i urzędów na dożywianie, akcję letnią, świetlicową itp. mają charakter funduszów specjalnych, przeznaczonych na ściśle określone cele (opancerzonych), 3) tylko subwencja ogólna, przyznawana przez Zarząd Miejski, mogła być użyta na administrację (personalja i wydatki rzeczowe), co zresztą do 31 marca b. r. nie było dotąd nigdy przez Zarząd Miejski kwestjonowane, 4) prowadzenie o tak dużym zasięgu ilościowym agend rady, jak w r. b. (27.000 dożywianych dzieci, 128 świetlic, kontrola obowiązku szkolnego 150 tysięcy dzieci, nadzór nad 160 opiekunami szkolnemi, ruch 95 kompletów bibljotecznych itp.) z należytą dokładnością i kontrolą jest możliwe tylko przy takim aparacie biurowym (zmniejszonym we wrześniu 1934 r. do minimum), jakim rada szkolna rozporządza w obecnej chwili, 5) Zawiadomienie prezydenta miasta z dn. 30 marca b. r., zapowiadające całkowite cofnięcie subwencji na działalność ogólną rady w okresie budżetowym 1936/37 stawia radę przed koniecznośicą likwidacji z dn. 1-go kwietnia posiadanego aparatu administracyjnego, a co zatem idzie likwidacji swej działalności, jako organu samorządu szkolnego stolicy, 6) wobec sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek powyższej decyzji Zarządu Miejskiego, wydział wychowawczy nie widzi możności dalszego wykonywania swych obowiązków, wydział wykonawczy postanawia przeto:

1) złożyć z dniem 1 kwietnia b. r. swoje mandaty członków wydziału i członków Rady Szkolnej, 2) zawiadomić o tem niezwłocznie p. kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, 3) podać tę uchwałę do wiadomości plenum rady na specjalnie zwołanem posiedzeniu oraz do wiadomości opiek szkolnych.

Plenum Rady Szkolnej, uznając słuszność motywów wydziału wykonawczego, zmuszone było przyjąć jego rezygnację.

Z miasta

DELEGACJA CENTRALNEGO ZW. FELCZERÓW

przyjęta była w Kom. Rządu, gdzie przedstawiła uchwały niedawno odbytego zjazdu felczerów. Między in. delegacja poruszyła sprawę uprawiania praktyki lekarskiej przez osoby nieuprawnione, nieprzygotowane do tych funkcyj i niemające odpowiedniego cenzusu, których działalność rozwinęła się ostatnio bardzo, stwarzając z jednej strony poważną konkurencję dla felczerów zawodowych, z drugiej zaś wytwarzając niebezpieczeństwo dla chorych. Pseudofelczerzy uciekają się nawet do osobistej reklamy, używając tytułu felczerów bądź w katalogach telefonicznych, bądź na szyldach itp.

PRZEDŁUŻENIE ULG W PODATKU WIDOWISKOWYM W KINACH

Wobec tego, że nowy statut podatku od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk nie wszedł jeszcze w życie z dniem 1 kwietnia ,prezydent miasta przedłużył stosowanie dotychczasowych indywidualnych ulg w podatku widowiskowym w kinach do 30-go kwietnia, ewentualnie do chwili wejścia w życie nowego statutu.

NIELEGALNE ZAKŁADY FRYZJERSKIE

Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie opieczętowało narzędzia w nielegalnie otwartych zakładach fryzjerskich Mirjem Mazowieckiej przy ul. Zabkowskiej 11 i Rojzy Kowadło przy ul. Wileńskiej 25. Tak naprz. pierwszy zakład istniał przy sklepie kolonjalnym.

Zmarli

Jadwiga Bożydar-Podhorodeńska, l. 84, w Warszawie; Kazimierz Pliszczyński, emeryt PKP, w Warszawie; Konstanty Żmigrodzki, l. 59, w Wołominie; Marja z Włodkowskich Grabowska, wdowa, l. 80. w Warszawie; Marja Eugenja z Łaszewskich Hanuszowa l. 40 w Warszawie; Wincenty Ciechanowski, inż. mech. l. 64, w Warszawie; Aleksander Maciejczyk, student Politechniki, l. 32 w Warszawie; Helena z Borkowskich Spitzbarth'ówna, l. 24, w Warszawie; Marja z Wróblewskich Lubicz-Nawrocka, l. 35, w Warszawie;

Fontainebleau w Warszawie

Budowa gmachu dla ambasady francuskiej

Po okresie intensywnych robót wewnętrznych, prowadzonych bez przerwy w okresie zimowym, na ukończeniu jest budowa gmachu dla ambasady francuskiej na terenie parku Frascatti przy ul. Wiejskiej. Jak wiadomo, w tym celu przebudowywany jest od dwóch lat dawny pałac Lubomirskich oraz dobudowywane dwa skrzydła boczne dostosowane architektonicznie do przebudowywanego pałacu, przypominającego Fontainebleau pod Paryżem.

Obecne roboty wewnętrzne wykończone będą w ciągu lata r. b., poczem nastąpi uporządkowanie otoczenia. Roboty wykonywane są znacznym nakładem kosztów, aby przyszła siedziba ambasady francuskiej oraz wszystkich związanych z nią urzędowych przedstawicielstw rządu francuskiego w Warszawie, otrzymała godną szatę.

Oprócz otoczenia parkowego, nowy gmach wychodzi frontem na zaprojektowaną ulicę Na Skarpie, która jest obecnie urządzana na tym odcinku.

UKARANIE AWANTURNIKA

Starostwo Grodzkie skazało na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu Władysława Wieczorka, zam. przy ul. Rybnej 4 za spowodowanie awantury na ul. Grochowskiej i stawienie oporu funkcjonarjuszom P. P.

„Panowie w cylindrach" w kinie „Europa"

Już dziś w kinie „Europa" (Nowy Świat 63), o godz. 20.30 odbędzie się się poraz pierwszy w Warszawie uroczysta premjera filmowa p. t. „Panowie w cylindrach" (Top Hat). Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na fundusz zapomogowy Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich Na premjerę przybędą przedstawiciele rządu, dyplomacji, świata towarzyskiego stolicy. Niedawno odbyła się premjera tego filmu w stolicy Szwecji w Sztokholmie. Zaproszeni goście ze świata urzędowego przybyli na tę premjerę w cylindrach, jedynie premjer socjalista Hansson zjawił się na tę uroczystość w czapce..

Bilety do nabycia za okazaniem zaproszeń w kasie przy wejściu. Przedsprzedaż biletów w kinie „Europa" dzisiaj od godz. 12-ej w południe do 14-ej.

Prokuratorzy żądają kary śmierci

Obrońca prosi o uniewinnienie Grzeszolskiego

„Nie jestem winien" — woła oskarżony

W dalszym ciągu swego przemówienia prok. Suski powołuje się na słowa oskarżonego: „Jestem niewolnikiem mojej woli — mówił oskarżony — która łamie wszystkie przeszkody, nie wysila się na drobiazgi życia domowego, lecz zdobywa energję na urzeczywistnienie wszystkich celów". Na podstawie tych założeń życiowych— mówił prokurator — nie trudno przyjść do wniosku, że oskarżony umiał łatwo i bez skrupułów usuwać wszystkie przeszkody.

Jakie świadectwo wystawił ojcu śp. Jerzy Grzeszolski, który w swoim pamiętniku pisze: „Po śmierci matki jest mi źle i smutno. Ojciec brutal, fałszywy, obłudny, chytry i podły. Czasami dobry, ale tylko czasami. Dziwny jest ten ojciec. Kocham go jak ojca, ale nienawidzę, jako krzywdziciela". Taki jest ten ojciec, który powinien był być dźwignią moralną dla dzieci po śmierci żony.

— Grzeszolski miał Staciwińską — mówił dalej prokurator — która była złym duchem skrytobójczej zbrodni. Staciwińska jest kobietą złą i mściwą. Pragnęła wyjść zamąż. Wiedziała, jakie uczucia żywił Grzeszolski do niej, i postanowiła oderwać go od rodziny. Staciwińska nie uległa jednak Grzeszolskiemu, by tembardziej go podniecić i wzbudzić w nim decyzję do czynu. Udaje się to jej. Pewnego dnia nagle umiera Anna Grzeszolska. Główna przeszkoda została więc usunięta, ale żyją jeszcze dzieci, które zajęły wobec Staciwińskiej wrogie stanowisko. Grzeszolski nie zawahał się zgładzić swoje dzieci, przypadkowo trując także służącą. To był główny motyw zbrodni, a drugim motywem była chęć wyrwania się ze środowiska, które było mu obce i którego nienawidził.

— Ograniczam się tylko do omówienia tła tej sprawy. Meritum pozostawiam swemu następcy. Pragnę jedynie dodać, że na ławie oskarżonych siedzi przestępca, którego nic nie było w stanie zawrócić z tej strasznej drogi, a więc przestępca najgroźniejszy dla porządku publicznego. Ręka karząca sprawiedliwości wskaże mu, że niema zbrodni bez kary, a w tym wypadku kara musi być najwyższa i współmierna do winy, bez uwzględnienia jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

— Proszę o najwyższy wymiar kary — zakończył prok. Suski.

Skolej przemawiał prok. Wewióra. Drobiazgowo opisuje on przebieg choroby Jerzego i Lucyny Grzeszolskich. Dowodzi, że obecność talu w organiźmie dzieci została bezspornie stwierdzona i to w dawce śmiertelnej.

Prokurator stwierdza następnie, że z zeznań wszystkich świadków, zarówno korzystnych jak i niekorzystnych dla oskarżonego, można było wysnuć wniosek, że nikomu innemu nie mogło zależeć na śmierci dzieci, a Grzeszolski był skłonny do popełnienia tej zbrodni.

Osobny rozdział stanowi świadek Cabajówna, która jest mimowolną ofiarą. Nie ulega wątpliwości, że Grzeszolski utrzymywał bliższe stosunki z Cabajówną, czem tłumaczy się jej wstrzemięźliwość przy składaniu zeznań.

— Wszystko wskazuje na Grzeszolskiego — mówił prok. Wewióra w zakończeniu — wszystkie poszlaki i dowody przemawiają za tem, że zbrodni dokonał oskarżony. A jeśli on jest ohydnym mordercą własnych dzieci, **jedna może być tylko kara — najwyższa, jaką przewiduje nasze prawodawstwo.**

Następnie zabrał głos rzecznik powództwa cywilnego z ramienia rodziny Bugajów, **adw. Pawełek.**

— Pożycie Grzeszolskiego z pierwszą żoną, która miała niezaspokojone potrzeby macierzyńskie, nie mogło dać żadnego zadowolenia Grzeszolskiemu. Dążyła ona do poziomu życia, gdy on dążył do pionu. Odwrócił się od żony, kiedy pojawiła się Staciwińska. Widzieliśmy ją tutaj — mówi powód cywilny — ale niech pozory nikogo nie mylą. Jest to dziecko prawie, kobieta o wyglądzie laiki, ale ma serce z żelazobetonu. Rozpoczęła flirt w roku 1929, a w r. 1934 była jeszcze dziewicą. Dowodzi to, że umiała sobie dawać radę w najtrudniejszych sytuacjach życiowych. Staciwińska trzymała się zasady: „Kapitał zebrać, cnotę ocalić".

Adw. Pawełek mówi dalej o tem, jakie skutki wywarła znajomość Grzeszolskiego ze Staciwińską. On musiał mordować, by zdobyć tę kobietę. Po nagłym, tajemniczym zgonie żony, do domu Grzeszolskiego weszło zielone widmo talu. Była jedna osoba, która niewątpliwie wie wszystko i mogłaby wszystko powiedzieć. Tą osobą jest Cabajówna. Ale to była żebraczka miłości. Kocha ona Grzeszolskiego po dzień dzisiejszy i nie wydała tutaj swojej tajemnicy.

W końcu adw. Pawelek zastanawia się nad zagadnieniem, czy Grzeszolski mógł zabić swoje dzieci. Twierdzi on, że Grzeszolski nigdy nie był ojcem we właściwem tego słowa znaczeniu. Dzieci były dlań zupełnie obce i dlatego otrucie ich nie sprawiło mu wiele trudu. Zakończył on swoje przemówienie cytatem wiersza „Ojca Zadżumionych", które wywarło wielkie wrażenie.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY

Po godzinnej przerwie zabrał głos **obrońca, adw. Hofmokl-Ostrowski.** Przemówienie swe rozpoczął od dwuwiersza: „Pragnę, by w poszlak ciemni, myśl rozpaliła pochodnie — że wątpliwości dziećmi błędy są, a błędów zbrodnie". Takiem motto zaopatrzyłem skonfiskowaną już dziś książkę o tym procesie — mówi obrońca. Dzieckiem błędu jest zbrodnia prawobójstwa, t. zw. „Justizmord" i walnem zadaniem strony w tym procesie jest walka z tym jadem trucizny, który może narazić na szwank nietylko honor i wolność oskarżonego, ale zbrukać ryngraf sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości stoi przed olbrzymiem niebezpieczeństwem — skazaniem człowieka, któremu niczego nie udowodniono, przeciw któremu nic nie przemawia, prócz chrapliwego skowytu chorobliwej nienawiści, zrodzonej w najgłębszych pokładach wzgardzonej, perwersyjnej nieprzytomnej, zaciekłej, starzejącej się kobiety, Kuczalskiej. Kobieta ta — to jeden z głównych aktorów tego dramatu. Chora i zwyrodniała, która tu na sali sądowej posługiwała się już u wstępu do rozprawy fałszywem imieniem, fałszywem nazwiskiem — potrafiła zatruć jadem swej nienawiści całą rodzinę, ba — zmobilizować wszystkich jej członków do niecnej kampanji oszczerczej, ba — zrewoltować całą dzielnicę i stanąć na czele tej kohorty bezkrytycznych półinteligentów, analfabetów i pijaków i wtargnąć tutaj przed majestat sprawiedliwości, aby rozłożyć cuchnące strzępy kłamstwa, intrygi i po każdem zdaniu niemal, zapatrzona w obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszący nad waszymi głowami, składać ręce do modlitwy i wzywać dobre i złe duchy do ataku zemsty nad tym... ukochanym, który wzgardził jej miłością.

Przejrzyjmy galerję świadków — jakie to niezwykłe okazy. Ten stary Wicuś Bugaj, którego lekarz jakiś trzy razy widział, ale wcale z nim mówić nie mógł, bo za każdym razem był on pijany. Ten ojciec i dziadek, którego córki trzymały, gdy żona biła, którego z własnego domu wyrzucono, tak iż w komórce obierał kartofle i niedopałki papierosów zbierał po ulicy. Jego syn, Władysław, podrzędny pracownik fabryki, pierwszy rzucił hasło: „Otruli, otruli" i z hasłem tem chodził z biura do biura, od lekarza do lekarza, od kumoszki do kumoszki, z jednego komisarjatu do drugiego, aby w końcu głupio oskarżyć Grzeszolskiego o malowanie trupich główek na kartonie biurka. Ta Katarzyna Bugajowa, staruszka 68-letnia, którą Bugaj ofiarował Leśniakowi za żonę, obiecując za to zapisać mu połowę domu. A ta Bugajówna, która słyszała od Lucynki, że ojciec, gdy prosiła o kilka złotych na rękawiczki, miał wyjąć rewolwer i mierzyć w córkę. Albo te młode dziewczęta, które wszystko wiedzą od nieboszczki, które widziały pączki posypane podejrzanym proszkiem, które pamiętają, jak Grzeszolski poszedł do kuchni z buteleczką i t. d. Czy galerja tych smutnych postaci nie musi budzić odrazy? Ci świadkowie oskarżenia — to ludzie chorzy, ludzie nawiedzeni urojeniem zbrodni, którzy brodzą w błotnym rynsztoku ulicznej plotki. Stoją oni teraz tam za drzwiami i z ust waszych oczekują skazania na karę, która nazywa się „tańcem bez posadzki".

— Sięgnijmy i my do wspomnień przeszłości — mówił obrońca — przeczytajmy dwa, trzy listy, pisane na parę miesięcy przed owem, legendarnem, truciem dzieci. Jurek pisze w lipcu 1933 r. „Tatusiu mój, patałachu" — takie żywe słowo, takie studenckie, takie harcerskie. Czyż nie wyczuwa się tu natychmiast tego serdecznego stosunku koleżeńskiego syna i ojca, na który ojciec ten tyle razy się powoływał. W tymże lipcu 1933 r. pisze Lucynka: „Tatusiu mój najdroższy. Baluję tu. Jestem wesoła. Ale to wszystko nie, bez Ciebie. Twoja Żabka" — a ojciec odpowiada: „Najdroższa moja Żabko. List Twój dostałem podczas wizyty interesantów. Wyprosiłem ich, gdyż nie mogłem doczekać się otwarcia koperty". A w dzień śmierci — czy syn nie wzywał ojca? A córka nie wołała: „Tatusiu, tatusiu, ratuj mnie!" Czem są wobec takich z ręki i ust samych dzieci pochodzące żywe świadectwa tkliwego przywiązania, owe brednie w pamiętnikach, wypisane Bóg wie pod czyim wpływem i czyjemi namowami?

A teraz rozpatrzmy pokrótce dowody rzeczowe. Jakaż to była trucizna, która miała spowodować śmierć tych dzieci? Lekarze nic nie wiedzieli i nic nie mieli do powiedzena. Tu zaczyna się tragizm tej sprawy. Dr. Kołodziej, jedyny lekarz, który leczył wypadki zatrucia talem, stwierdził, że w wypadkach zatrucia śmiertelnego chorzy na kilka dni przed zgonem są całkowicie nieprzytomni, a ponadto dostają wrzodów na rękach. Lekarze stwierdzili, że zmarłe dzieci były przytomne niemal do ostatniej chwili i przed zgonem, a żadnych wrzodów nie miały.

Mówi się, że zupa była zatruta. Kazimiera Cabaj zjadła dwa talerze zupy, wymiotowała i nie zachorowała, Marja nie jadła wogóle zupy i zachorowała. Przecież to jednak budzi się wątpliwość, że było zatrucie talem. Przywiązywanie wagi do wypadania włosów jest wielkim błędem. Wiemy wszyscy, że włosy wypadają przy każdej chorobie infekcyjnej.

Prof. Olbrycht nie powiedział dokładnie, co zostaje porażone przy zatruciu talem — powiedział tylko, że śmierć następuje wskutek porażenia, a dr. Kołodziej powiedział, że porażone zostaje serce, a mózg z tem nic nie ma nic wspólnego. Dzieci zaś zmarły naskutek zapalenia opon mózgowych. To są typowe objawy zatrucia chinozą, łącznie z plackowatem łysieniem. Znaleziono wprawdzie w organizmie dzieci tal, ale ilość tego talu nie została stwierdzona dokładnie, opiera się tylko na wyliczeniach. Pozatem skąd Grzeszolski miał wziąć tal? W handlu tej trucizny niema. Żeby miał w r. 1931 produkować go poto, aby w r. 1934 truć dzieci — to nie jest poważna hipoteza. Dzieci zmarły naturalną śmiercią. Jeśli zastanawiamy się, dlaczego równocześnie zachorowały, to przypomnę, że były bliźniętami, a to się zdarza bardzo często u bliźniąt. I pomyślmy na chwilę, że ten człowiek siedzi od półtora roku w więzieniu i pomyślmy na chwilę, że jest on niewinny — cóż to za potworna gehenna człowieka, który w ciągu krótkiego czasu stracił żonę i dwoje dzieci i którego posadzono na ławie oskarżonych pod potwornym zarzutem zgładzenia najbliższych.

W tym momencie Grzeszolski, który dotąd zachowywał się spokojnie, załamuje się i zaczyna szlochać.

— Cały akt oskarżenia — mówi dalej obrońca — powstał stąd, że Kuczalska zjawiła się u sędziego śledczego i powiedziała, że jakaś znajoma z ulicy Rybnej, której nazwiska nie pamięta, mówiła jej, że któraś ze Staciwińskich jej skolei opowiadała, że Pelagja wyszłaby za mąż za Grzeszolskiego, gdyby on nie miał dzieci. I to jest wszystko. Pozatem nikt nie wie, nikt nie słyszał i na tem zbudowano akt oskarżenia.

Ja powiem o innej truciźnie. Pierwszą truciznę podał Annie Grzeszolskiej Liszczyk, zatruwając ją plotką o Staciwińskiej, drugą zaczął szerzyć Władysław Bugaj na Pogoni, a trzecią Kuczalska zaczęła sączyć w dzieci, budząc w nich niechęć do własnego ojca. Ten proces żadnych dowodów zbrodni nie dostarczył.

Któż zrozumie, jakikolwiek będzie wyrok, poco ten człowiek miał mordować, patrzeć na pogrzeb za pogrzebem, patrzeć na powolne konanie dzieci, siedzieć dwie noce u łóżka umierającego Jerzyka — czy poto, żeby zdobyć kobietę, która mu się sama narzuciła? Czyż to miało być ukoronowaniem jego pragnień dziecińctwa, rozszerzeniem jego horyzontów, że się ożeni z brzydką, niepozorną córką stróża, zarabiającą 80 zł. miesięcznie? Gdyby dzieci mogły tu przyjść i stanąć przed trybunałem, zawołałyby: „Nie krzywdźcie tatusia, niech tatuś wyjdzie stąd, bo myśmy go bardzo kochały, ale nam kochać go nie pozwalano".

Jeśli zestawimy zeznania Bugajstwa z zeznaniami inteligentnych świadków, którzy tu zeznawali, to cóż zostaje z całego oskarżenia? Pamiętajcie, panowie, sędziowie, że trzeba nietylko skazać, ale uzasadnić wyrok. Jakżeż napiszecie, że winny jest, iż zamordował dzieci dnia tego, a tego — kiedy nie wiecie nic o tej dacie? Jakżeż napiszecie, dlaczego zamordował — kiedy nie możecie mu niczego zarzucić? Wierzę, że wasz wyrok będzie sumienny i sprawiedliwy, ale tylko wtedy, jeśli, panowie sędziowie, staniecie tam, gdzie was tam lawa brudu, przelewająca się przez Sosnowiec, nie dosięgnie.

Po przemówieniu adw. Hofmokl - Ostrowskiego sąd zarządził przerwę, po której zabrał głos w replice prokurator Suski.

REPLIKA PROKURATORA

Po przerwie w późnych godzinach wieczornych replikował prok. Suski. Twierdził on, że zarzuty obrony co do posługiwania się pamiętnikiem Grzeszolskiego nie są istotne, gdyż pamiętniki pisane były nietylko w 17-stym roku życia oskarżonego, ale znacznie później. Jeśli chodzi o listy dzieci, które obrońca przytoczył, są one istotnie ciekawe, ale nie mogą być traktowane, jako odrębna całość, gdyż są jeszcze inne listy, załączone do akt, które wykazują zgoła nieprzychylny stosunek Grzeszolskiego do dzieci.

Obrona wprowadziła rzecz nową, że oskarżony może być anormalny, lecz był on badany w śledztwie przez psychjatrów, którzy nie stwierdzili nic podejrzanego. Krótko replikuje też prok. Wewióra. Zarzuca on obrońcy, że uczynił z siebie biegłego, ale jego opinja nie jest zgodna z opinją prof. Siengalewicza, który jest bardziej miarodajny dla sądu pod tym względem. Jeśli prof. Siengalewicz twierdzi, że dzieci zmarły wskutek zatrucia talem, to jest to bezsporne. Na zakończenie dorzucił kilka słów również powód cywilny, adw. Pawełek. Polemizuje on z obrońcą, iż podstawą wytoczenia procesu była plotka. Możnaby w to uwierzyć, ale przedtem byłoby trzeba rozbić probówkę z talem, wydobytą ze zwłok i zniszczyć świadectwo ślubu Grzeszolskiego ze Staciwińską. Grzeszolski wybrał środek do zgładzenia dzieci godny jego. Gdyby truł zwykłym środkiem, nie uwierzylibyśmy w to. Tal był godny Grzeszolskiego, a Grzeszolski jest godny talu.

REPLIKA OBROŃCY

Ostatni zabiera głos obrońca oskarżonego, adw. Hofmokl-Ostrowski. Mówi on, że wśród dziesięciu przykazań brak jest jednego: „Nie pisz pamiętników", takie rzeczy pisze się bowiem w różnych nastrojach, wyłącznie dla siebie, a później niedyskretna ręka wymiaru sprawiedliwości wyrywa te tajniki z serca ludzi.

— Twierdzę, że w procesie tym były poważne zaniedbania. M. in. zaniedbaniem było niezbadanie składu mózgu ś. p. Lucyny Grzeszolskiej. Proces ten pozostawi smutne wspomnienie i świadectwo, do czego zdolna jest podłość ludzka i plotka. Ani na chwilę nie wątpię w uniewinnienie Grzeszolskiego.

OSTATNIE SŁOWO

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego, czy chce coś powiedzieć w ostatniem słowie. Grzeszolski odpowiada cichym głosem:

— Nie jestem winien śmierci dzieci, nie jestem winien choroby Cabajówny.

Przewodniczący zamyka rozprawę. Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 4-go kwietnia, w sobotę o godz. 3-ciej popołudniu.

W przededniu Świąt Wielkanocnych

Popłyną falą ofiary

Na głodnych Polesia

Zbliżają się święta Wielkanocne... Dorocznym zwyczajem, radując się i ciesząc w święto Zmartwychwstania Pańskiego, niejeden z nas pomyśli o tych, którym życie nie idzie gładko.

Niewątpliwie popłyną szeroką falą ofiary na głodne dzieci Polesia... Te głodne dzieci jednak odczuwają nietylko głód fizyczny, ale i głód duchowy, te dzieci są pozbawione oświaty, brak im — w tym kraju łąk, lasów i strumieni — szkół, które skąpo są rozsiane po wioskach poleskich, niczem kępy traw na rozlewiskach wód...

Głodne Polesie głoduje nietylko dlatego, że brak mu chleba, brak mu i oświaty, brak mu tego światła, które niesie z sobą zrozumienie wielu rzeczy, a często i ratunek w niedoli, zawsze grzeje, krzepi, pociechę przynosi. Gdy więc ręka życzliwa i współczujące serce czyjeś zechcą ofiarę choćby drobną złożyć na cel jakiś, gdy tę ofiarę na kilka drobniejszych ofiar rozmienić będą chciały, niech nie zapomną, że w liczbie tych „celów" jest jeden, stale potrzebujący poparcia, wielki i święty, bo z utrwaleniem polskości złączony — niech złożą ofiarę na szkolnictwo polskie daleko na Kresach Rzeczypospolitej, rozwijające się pod egidą Polskiej Macierzy Szkolnej.

Projekt kanału

przez półwysep helski

GDYNIA, 2. 4. Komisja morska gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, zajmowała się pomiędzy innemi sprawami aktualnemi, także projektem budowy kanału, łączącego pełne morze z zatoką Pucką. Kanał miałby być przeprowadzony przy Wielkiej Wsi.

Komisja podkreśla, że sprawa staje się aktualną z chwilą ukończenia portu rybackiego z Wielkiej Wsi. Kanał przyczyniłby się do rozwoju gospodarczego miejscowości, położonych nad zatoką i byłby dużem ułatwieniem dla rybołóstwa morskiego. Komisja wypracuje szczegółowy projekt budowy kanału.

Trup braci sjamskich

w podziemiach dominikańskich w Wilnie

WILNO, 2. 4. W podziemiach kościoła dominikańskiego odkryto skrzynię wymiaru 1.5 na 2 metry, w której znaleziono **zrośnięte z sobą trupy braci sjamskich.** Leżeli okryci jedwabistą materją; dwie bliźniaczo podobne głowy spoczywały na niebieskiej poduszce, na palcu jednego czerwieni się krwawnik sygnetu.

Niezwykłem odkryciem zainteresował się Zakład Medycyny Sądowej w Wilnie, gdzie odtransportowane będą w najbliższych dniach nadzwyczajne okazy. Zakład Medycyny ma oddać braci sjamskich spowrotem do podziemi dominikańskich, kiedy to jednak nastąpi, dotychczas niewiadomo.

Pomoc świąteczna

dla biednych

W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiej Nocy, organizujemy doraźną pomoc dla naszych biednych.

Wszyscy Czytelnicy, którzy mogą być w czemkolwiek pomocni naszym ubogim, zechcą składać swe ofiary w naszej administracji (Zgoda 1). Chętnie przyjmowane będą paczki żywnościowe (w terminie od dnia dzisiejszego t. j. 3 kwietnia do Wielkiego Czwartku włącznie). Za wszystkie ofiary dziękujemy z góry i jednocześnie składamy podziękowania osobom, które złożyły już w naszej administracji.

Są to: pp. S. T. S. dla biednego ojca rodziny zł. 2; A. W. dla biednych zł. 5; p. Jankowski dla biednych z Polesia zł. 5, pp. Szmurdiowie na Poleszuków zł. 1 i na biednych z Targówka zł. 2; p. Święcicki F. na Czerwony Krzyż zł. 2.

Wieści z kraju

ŚMIERĆ W KOPALNI

W podziemiach „Giesche" w Janowie wskutek t. zw. tąpnięcia skały węgla zawaliły się na jednym z chodników rury żelazne i przygniotły robotnika 50-letniego A. Polaczka z Szopienic, który zginął na miejscu.

A B C sportowe

PŁYWACY JADĄ DO WIEDNIA

Dziś, t. j. we czwartek, w godzinach popołudniowych, wyjeżdżają z Warszawy do Wiednia pływacy warszawscy na międzypaństwowy mecz pływacki Polska - Austrja w Wiedniu, który odbędzie się w sobotę i niedzielę. Z Warszawy wyjeżdżają Boguth, Gumkowski, Karpiński, Jastrzebski, Makowski, Szrajbman I i II oraz Bocheński.

P drodze przyłączą się pływacy śląscy, mianowicie: Scholz, Szwen, Jankowski, Karliczek i Heidrich.

DYSKWALIFIKACJA BOKSERA WARSZAWSKIEGO

Na ostatniem zebraniu zarządu WOZB rozpatrywano sprawę incydentu, jaki miał miejsce niedawno pomiędzy pięściarzem warszawskiej Skody, Kozłowskim, a jednym z dziennikarzy warszawskich. Kozłowski został zdyskwalifikowany na 6 miesięcy, z zawieszeniem na 2 lata.

DYMISJA PREZESA WOZB

Prezes warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, p. Fogel, który od 5 lat pozostawał na tem stanowisku, zgłosił dymisję ze swej prezesury. Pomimo, że zarząd WOZB wyraził przez aklamację p. Foglowi votum zaufania, prezes nie zmienił swego postanowienia. Zgodził się jednak pozostać na swem stanowisku do 6 kwietnia, aby nie powodować dezorganizacji w okresie trwania mistrzostw indywidualnych Warszawy.

Podczas 5-letniej prezesury p. Fogla związek ogromnie rozwinął swoją działalność, odnosząc wiele sukcesów zarówno organizacyjnych, jak i finansowych. Obecnie w kasie WOZB jest gotówka około 10.000 zł.

Al Capone nie żyje?

Pogłoski o przetrzymywaniu w więzieniu sobowtóra

W zatoce Los Angeles leży odludna wyspa Alcatraz, na której mieści się więzienie Saint Quentin — najniedostępniejsze z wszystkich więzień amerykańskich i dlatego używane jako miejsce izolacji najniebezpieczniejszych przestępców. Zerwanie wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym, najnowocześniejsze urządzenia ochronne i alarmowe, mnóstwo uzbrojonej straży, czuwającej pilnie dzień i noc — wszystko to sprawia, że o ucieczce z Saint Quentin ani marzyć nie można.

O ucieczce? Być może. Ale jednak niedawno temu o mało co niedoszło do zbiorowej rewolty wszystkich więźniów, których starannie obmyślony plan przewidywał wymordowanie strażników i ucieczkę przy pomocy statku, który już oczekiwał w pobliżu. Znane przekupstwo amerykańskiej straży więziennej, w którem jak wiądomo leży tajemnica wszelkich napozór nieprawdopodobnych ucieczek z więzień, znalazło sobie dostęp i do St. Quentin.

AL CAPONE ZDRADZA

Któż był tym zdrajcą demaskującym wspólnie obmyślany plan?

Sensacja: nie kto inny, tylko Al Capone. Król gangsterów. Największy wróg prawa w Stanach Zjednoczonych.

Ale sensacja chodzi w tym wypadku w parze. Tak widoczny dowód „skruchy" wielkiego gangstera zdumiał wielce policję amerykańską, ale jej zdumienie było jeszcze większe, gdy jeden z aresztowanych niedawno bandytów w Detroit złożył wręcz niewiarogodnie sensacyjne zeznania.

Policja amerykańska przystąpiła mianowicie w czasach ostatnich do intensywniejszej akcji przeciwgangsterowskiej, przyczem postanowiono rozpocząć od wytępienia kidnapperów. Na pierwszy ogień poszły dwie szajki najbardziej osławione: „banda purpurowa" z Detroit oraz „mała flotylla". Udało się je zagarnąć niemal w całości, a gdy przyszło do przesłuchania, jeden z porywaczy dzieci rozpoczął opowiadać opowieść, która wydała się początku wytworem fantazji, ale w miarę jak bandyta podawał coraz to nowe szczegóły, zaczęła zwracać uwagę, gdyż rzucała światło na niejeden punkt dotąd ciemny.



SOBOWTÓR

Treścią zaś zeznań było ni mniej ni więcej, tylko, że siedzący w St. Quentin rzekomy król bandytów nie jest wcale Al Caponem, ale jego sobowtórem, przybyłym niedawno z Włoch, nazwiskiem Jacomo Calapresi, który jest przyrodnim bratem prawdziwego herszta i odznacza się łudzącem wprost podobieństwem. Prawdziwy zaś Al Capone już oddawna nie żyje, zgładzony przez najniebezpieczniejszego ze swych wrogów.

Tu musimy cofnąć się nieco w przeszłość, do tych czasów gdy Al Capone rozpoczynał w Nowym Jorku działalność gangsterowską jako jeden z grasujących w Brooclinie „Five fointer" (graczy w fałszywe kości) i wśród kłótni o przewodnictwo nad bandą, o które się ubiegał, otrzymał w twarz potężny cios majchrem. Pozostała mu odtąd blizna, spowodu której nadano mu przezwisko „scar face" (bliznowaty). Wkrótce potem Al Capone znikł z Nowego Jorku, a gdy w kilka miesięcy później wypłynął w Chicago — nie był to już zgoła ten początkujący żółtodziubek nowojorski, ale człowiek, który odwagą bezwzględnością i świetną organizacją swych wspólników wybił się szybko na czoło amerykańskiego świata przestępczego.

Wkrótce też rozporządzał król bandytów miljonami, posiadał wspaniałe pałace, zbytkowne auta pancerne, wyrzucał pieniądze garściami, posiadał najdroższe utrzymanki, a z policji kpił w żywe oczy. Specjalnością jego były tajne jaskinie gry oraz eleganckie lokale nocne, od których pobierał specjalne podatki, nadto „kontrolował" także przeważną część przemytnictwa alkoholowego. I nie policja była najniebezpieczniejszym wrogiem Al Capone, który wiedział, gdzie najbezpieczniej operować, ale przywódca konkurencyjnej szajki fałszerskiego Johny Torrio. odsunięty przezeń i pozbawiony poprzednich dochodów, gdy grał wśród gangsterów w Chicago pierwsze skrzypce. To też Torrio czyhał na życie Al Capone, ale ten miał się na baczności, urządziwszy swoją kwaterę w hotelu „Howthorne" na podobieństwo kasy pancernej, pilnowanej nieustannie przez liczną straż.

ŚMIERĆ AL CAPONE

Wtedy wykombinował Torrio wyrafinowany plan, którego szczegóły tak były obmyślone, że nie mógł zawieźć. Najpewniejszą ochroną Al Capone było to, iż przeciwnik wiedział doskonale: w razie śmierci króla gangsterów i jego nie minie taki sam los od nieubłaganych mścicieli. To też pewnego razu zwrócił się do Al Capone z następującą propozycją:

— Dość już tej zwady. Wyciągam rękę do zgody i proponuję rozmowę w cztery oczy, u mnie na kwaterze. Możesz przyprowadzić z sobą ilu ludzi chcesz, cały mój dom gotowy, tak, aby jeśli ci się cokolwiek stanie noga żywa spośród nas nie uszła. Czy mi nie ufasz?

Al Capone zaufał — nietyle Torriowi ile własnemu sprytowi i swojej nieodłącznej dotąd szczęśliwej grze. Eskortę postawił u wejścia do domu, a sam udał się do rywala. Ten wyszedł naprzeciw niego i na dowód, że nie ma przy sobie broni, podał mu serdecznie obie dłonie. Ale to było właśnie umówionym sygnałem dla zaczajonych w sąsiedztwie wspólników Torrio, którzy serją strzałów położyli Al Capone trupem. W pół godziny później Al Capone, zdrów i cały opuszczał Torrio.

MISTYFIKACJA

Tylko, że nie był to już Al Capone.. Sprytny bandyta, wywiedziawszy się, że jego konkurent ma w ojczyźnie sobowtóra, sprowadził go do Ameryki i potrafił skłonić go do współudziału w zamachu. Przywdziawszy ubranie zamordowanego, Giacomo Calabresi, odgrywał odtąd rolę Al Capone; a nikt ze wspólników niczego nie podejrzewał. Wydało im się dziwne, że szef całkiem jakiś inny, niż przedtem: nie tak aktywny, unikający ryzyka, zadawalający się już tem, co dotąd zdobył... Ba, Al Capone wkrótce potem zjawił się dobrowolnie u sędziego w Philadelfji i bez wielkich protestów pozwala się skazać na rok więzienia za fałszywe zeznania podatkowe. Dodaje do tego dwa jeszcze lata dodatkowe za... niedozwolone noszenie broni. Jak wiadomo, niczego więcej nie można było spryciarzowi udowodnić. Zdziwiony świat dowiedział się, iż wrogowie tak nastają na życie Al Capone, iż temu zbrzydło już nieustanne znajdowanie się pod groźbą śmierci i dlatego — wybrał więzienie jako miejsce „najbezpieczniejsze".

To wystarczyło szerokiej publice, ale nie gangsterom, którzy swego wodza dobrze znali. Ci nie mogli wyjść z podziwu: co mu się stało? fijoła dostał? — To też — gdy już nowy pensjonarjusz St. Quentin siedział na swojej wyspie — zaczęli zastanawiać się i dociekać, aż wreszcie, nitka po nitce, dotarli do kłębka.

REWELACYJNE DOCHODZENIA

I tu zaczęto sobie przypominać rozmaite szczegóły, na które poprzednio nie zwracano uwagi. A więc, że w czasach ostatnich Al Capone okazywał ogromne zamiłowanie do muzyki, chociaż dawniej kompletnie był niemuzykalny. A więc, że blizna jego, dawniej coraz mniej rzucająca się w oczy, w ostatnich miesiącach przed uwięzieniem zaczerwieniła się bardziej. Wyglądało to jakby na jakieś zapalenie skóry, zajątrzenie dawnej rany, — albo też jakby blizna po świeżej, dopiero co wykonanej, operacji. Oczywista, podwładni przyjęli początkowo hipotezę pierwszą, dopiero później doszli do wniosku, że o wiele słuszniejsza byłaby druga.

Otrzymawszy te rewelacje, policja zainteresowała się przechowywanemi w washingtońskiej kartotece policyjnej odciskami daktyloskopijnemi Al Capone, które porównano z odciskami, zażądanemi z St. Quentin. I rzeczywiście — okazało się, że pierwsze niepodobne są do drugich.

Ba — ale rzecz wiadoma, że gangsterzy, gdy im raz pobrano na użytek policji daktyloskopijne próbki, zwracają się do operatorów, którzy potrafią zupełnie zmienić linje nabrzusza palca. Al Capone wiedział o tej możliwości — czy z niej nie skorzystał?

Narazie więc niepewność trwa w dalszym ciągu. Wyjaśni się ona chyba w momencie (już niedługim), gdy Al Capone — prawdziwy, czy fałszywy — wyjdzie z więzienia. Torrio, wedle wspomnianych wyżej zeznań, przyobiecał Calabresiemu grubszą sumę gotówki, aby umożliwić mu zniknięcie z widowni i dalsze życie beztroskie. Jeśli więc uwolniony Al Capone rzeczywiście tak postąpi — byłoby to potwierdzeniem prawdziwości sensacyjnej rewelacji.

Możliwe jest zresztą także, że Calabresi — jeśli rzeczywiście mamy do czynienia z sobowtórem — zostanie zgładzony przez dawnych wspólników Al Capone, mszczących śmierć swego szefa.

Rozsądny rekord

Posiadacz kilkunastu zawodów

W czasach, gdy rekordy obracają się w dziedzinie wyczynów takich, jak np. wypicie maximum butelek piwa, czy przetańczenie kilkunastu dni, rekordem rozsądnym można nazwać wyczyn pewnego Francuza, Larroze, z okolic Pau, który opanował kilkanaście zawodów.

Monsieur Larroze powiedział sobie, że w tych czasach kryzysu znajomość jednego fachu nie wystarcza i wykształcił się pokolei w następujących: kowalstwie, kucharstwie, fryzjerstwie, ślusarstwie, szewstwie, a pozatem praktykował jako restaurator, kawiarz, dostawca materjałów budowlanych, sprzedawca rowerów, drogerzysta.

Dodajmy, że Larroze pełnił przez czas jakiś funkcje zastępcy pocztmistrza.

Sensacyjny wynalazek w Argentynie

Niewidzialna zasłona

uniemożliwi nalot aeroplanów

Jeden z inżynierów argentyńskich dokonał podobno wynalazku uniemożliwiającego samolotom zbliżania się do wybrzeży i bombardowania miast. Wynalazek ten polega jakoby na stworzeniu niewidzialnej zasłony, któraby powodowała upadek przelatujących przez nią samolotów.

Podjęto podobno dalsze doświadczenia, celem zbadania praktyczności wynalazku.

Nowy atak

na Arktydę sowiecką

Opracowany został plan wypraw polarnych na rok bieżący. W tym sezonie główną uwagę poświęcać się będzie w wyprawach polarnych wschodniej części krajów podbiegunowych.

Wyprawa małamacza lodów „Sedowa" przedsięwzięta zostanie do morza Laptjewych i do wysp Nowosyberyjskich. Łamacz lodów „Małygin" odpłynie do zatoki Wilkickiej i najodleglejszych kończyn północnych kontynentu.

Oprócz tego liczne wyprawy sowieckie kierowane będą do wysp archipelagu Nordenskiölda, półwyspu Kola, zatoki Czaunskiej i do ujścia Leny.

Matuzalemowie starożytności

pod znakiem zapytania

Słynny arecheolog angielski, sir Leonard Wooley, który prowadził roboty przy wykopaliskach miasta Ur w Mezopotamji, ogłosił sensacyjny artykuł w sprawie możliwości istnienia bibilijnych Matuzalemów. Twierdzi on mianowicie, że nienormalnie sędziwy wiek patrjarchów biblijnych daje się wytłumaczyć tożsamością imion ojców i wnuków, przyczem w chronologji pominięto zupełnie pośrednie ogniwa rodzinne.

Tak więc, twierdzi sir Wooley, jeden z królów Ur, Mes - Anni - Padda, miał jakoby panować 80 lat, gdy w rzeczywistości panowanie jego trwało znacznie krócej, albowiem do okresu jego rządów dołączono okres rządów syna jego, który miał to samo imię, jak o tem przekonały archeologów wykopaliska z Ur. Sir Wooley przytacza więcej takich przykładów i twierdzi na ich podstawie, iż prawdopodobnie było dwóch Abrahamów i kilka generacyj Matuzalemów, których wiek jest wynikiem dodawania.

Konkurs najstarszych radjosłuchaczy

Apel senjorów Polskiego Radja

Wobec licznych zapytań w sprawie tego Konkursu Polskie Radjo wyjaśnia, że do udziału w Apelu uprawnieni są abonenci Polskiego Radja, zarejestrowani przed dniem 1 czerwca 1926 r., jak również ci, których odbiorniki zgłoszone były do odpowiednich urzędów przed powstaniem Polskiego Radja, a więc w latach 1923, 1924 lub jeszcze dawniej).

Dla przypomnienia podajemy pytania, na które w apelu senjorów należy odpowiedzieć: 1. Kiedy i gdzie zarejestrowałem swój odbiornik radjowy (podać w jakich urzędach i dokładne daty). 2. Czy byłem bez przerwy zarejestrowany, jako abonent Polskiego Radja? 3. Mój pierwszy radjoodbiornik i w jaki sposób go zdobyłem? 4. Moje pierwsze wrażenia radjowe. 5. Moje najsilniejsze przeżycia związane z radjem.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 6 kwietnia (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5, w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem: „Apel senjorów Polskiego Radja", załączając odpisy najdawniejszych posiadanych kwitów, względnie upoważnień na korzystanie z radjoodbiornika, ewentualnie odpisy wszystkich innych dokumentów odnoszących się do powyższej sprawy.

Nie potrzeba natomiast zwracać się obecnie do urzędów pocztowych o wydawanie specjalnych zaświadczeń celem załączenia do odpowiedzi konkursowych.

Morze odsłania

zatopiony las

Pomiędzy wzgórzami Jastrzębiej Góry a stokami przylądka Rozewskiego nad otwartym Bałtykiem, przy niskim stanie morza, ujrzeć można dochodzące aż do plaży pnie zatopionego przez morze lasu.

Pnie sterczą na dnie, tworząc jakby polanę po ściętym lesie. Sięgają one wgłąb morza na przestrzeni około ćwierć kilometra. Las zatopiony został wraz z obsuniętym wgłąb morza wzgórzem.

Francois Mauriac 19)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Nagle kuchnię oświetlił jedynie gasnący ogień na kominku. Błyski ożywiały się i gasły w miedzianych misach. Słychać było jak Bergère uderzała ogonem o płyty kamienne. W przedsionku, w którym czuć było czerwień turecką i saletrę, wisiały na wieszadle peleryny i słomkowe kapelusze. Gabrjel odwrócił się nagle.

— A Katarzyna? — zapytał.

— Co?

Matylda rzuciła to pytanie niechętnie, jak ktoś, kto chce już iść spać.

— Czy jest szczęśliwa?

— Jakżeż mogłoby być inaczej. Tegoby jeszcze tylko brakowało.

— Pytałaś ją o to?

— Ależ nie miałam potrzeby jej pytać. Czeka na to małżeństwo od dzieciństwa... Nie byłaby szczęśliwa, że wychodzi za Andrzeja? Oszalałeś chyba.

— Jak się do niego odnosi?

— Ależ zachowują się wobec siebie tak samo, jak zawsze. Zgłupiałeś zupełnie, mój kochany.

Wchodzili na schody na koniuszkach palców.

— Nie rób hałasu — dodała, — Symforjon łatwo się budzi. Natomiast Andrzej śpi tak mocno, że nie zbudziłby się nawet, gdyby dom się walił.

— Czy ciągle jeszcze sypia w zielonym pokoju? Skoro nie ma obawy, abym go obudził, ucałuję go... Wejdziesz także?

Pozostawił drzwi uchylone.

— Czekaj — szepnęła. — zaświecę lampę przy łóżku.

Firanki w czerwonawo-zielonkawy deseń wisiały nad dużem łóżkiem. Gradère zobaczył najpierw tylko olbrzymią kołdrę puchową; wdychał z niemiłem uczuciem duszne powietrze.

— Co za chłopi!—myślał. — Nigdy nie otwierają w nocy okien...

— Za ciepło się okrywa — rzekła półgłosem Matylda. Od dziecka ma tę słabostkę... Napewno jest spocony — dodała poprawiając kołdrę puchową.

Gabrjel patrzył na śpiącego syna. Był on czerwony na twarzy, a czarny puszek na jego brodzie podkreślał jeszcze rumieńce. Nie miał na sobie piżamy, lecz koszulę z lamówką, jakie dawniej były w modzie. Czoło lśniło od potu.

— Cała matka — myślał Gabrjel — tylko, że on jest piękny....

Andrzej poruszył się i szukał ręką kołdry.

W lecie rzecz ma się przeciwnie — opowiadała Matylda z zadowoleniem, charakterystycznem u matek, dla których wszystko, co dotyczy ich syna, posiada wielkie znaczenie. — Sypia nie przykrywając się niczem, tak, że często muszę wchodzić do jego pokoju i przykrywać go, gdyż nawet w sierpniu, przed wschodem słońca, bywa bardzo zimno, ze względu na strumień...

— Wkrótce nie będziesz się potrzebowała trudzić...

Gradère wyszedł z pokoju. Światło księżyca padało na schody, lecz nie docierało do korytarza, przypominającego otwór tunelu.

— Co za piękna noc — weschnęła Matylda. — Nie trzeba zapalać światła... Co powiedziałeś?

— Mówiłem, że wkrótce nie będziesz musiała przykrywać Andrzeja o świcie.... Nie będzie już sam.

Śledził uważnie Matyldę, lecz nie zdołał zauważyć najmniejszej zmiany w jej głosie, gdy odrzekła:

— Tak, w pierwszych dniach po ich ślubie będę musiała uważać, ażeby nie wchodzić w ten sposób do jego pokoju... Trzeba się będzie przyzwyczaić.

— Nigdy się nie objedzie bez jakiegoś poświęcenia — oświadczył Gradère.

— Oh, nie będzie to żadne poświęcenie — odparła śmiejąc się. — Zresztą zdaję sobie doskonale z tego sprawę, że obchodzę się z nim, jak z małem dzieckiem. Czas już, aby to się skończyło.

— Zapewne jest on również tego zdania. Obawiam się, czy nie nudzisz go trochę...

— Co to, to nie! — zaprzeczyła żywo. — Pomimo, że skończył dwadzieścia dwa lat, jest jeszcze dzieckiem. Przeszkolenie wojskowe wcale go nie zmieniło. Mojem zdaniem, jest bardzo cnotliwy — dodała z pośpiechem.

— Skąd wiesz?

— Nie zwierzał mi się wprawdzie... Ale z pewnych naiwnych powiedzeń... To zabawne, jeśli się zważy, jakiego ma ojca, nie?

Gradère wpatrywał się w nią niebieskiemi oczyma.

— To raczej ty jesteś naiwna... Dwudziestoletni chłopak! Byłabyś ostatnią, którejbym się zwierzył...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Dział Ogłoszeń Zgoda 1. tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3' gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"